

# NOWE CZASY

SĄD POWIATOWY GDAŃSKA  
w Gdańsku

T Y G O D N I K



## T R E Ś Ć:

W PIĄTĄ ROCZNICĘ KAPITULACJI IMPERIALIZMU JAPON-  
SKIEGO . . . . . 1

Na froncie obrońców pokoju: N. SZMIELOW — Arcybiskup  
Canterbury błogosławi szantażystów atomowych. —  
Fakty i czyny . . . . . 3

A. MANUKIAN — Świat kapitalistyczny na drodze do go-  
spodarki wojennej . . . . . 5

L. SIEDIN — Amerykańscy oprawcy w Korei . . . . . 11

Na widowni międzynarodowej (notatki) . . . . . 14

A. SIEROW — W Toronto (notatki z podróży) . . . . . 19

Przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom: J. R. —  
Czarodziejska metamorfoza Altafa Husseina . . . . . 24

Krytyka i bibliografia: P. WINOKUROW — Prawda o Korei 26

Listy do redakcji: E. KONIUS — Zimna wojna na kartkach  
książki medycznej . . . . . 28

Kronika wydarzeń międzynarodowych . . . . . 31

# 35

30 sierpnia 1950 r.

WYDAWNICTWO DZIENNIKA „TRUD” MOSKWA



# Bestialstwa interwentów amerykańskich w Korei

Interwenci amerykańscy mszczą się na cywilnej ludności Korei za ponoszone klęski. Bombardują bestialsko koreańskie miasta i wsie, mordują kobiety, dzieci i starców.



4. Sanitariuszki-ochotniczki opatrują ranne go żołnierza.

5. Z ponuro zwieszonymi głowami wloką się jeńcy amerykańscy.



1. Rozstrzelana rodzina partyzanta.

2. Po bombardowaniu.

3. Oto, co pozostało z budynku szpitala w mieście Wonsan po kolejnym nalocie amerykańskich piratów powietrznych.



# W piątą rocznicę kapitulacji imperializmu japońskiego

SĄD POWIATOWY J.M. GDAŃSKA  
w Gdańsku

**P**IĄTA rocznica rozgromienia i kapitulacji imperialistycznej Japonii przypada w chwili, gdy zbrodniczy, agresywny charakter polityki Stanów Zjednoczonych wobec narodów Azji ujawnił się ze szczególną jaskrawością. Agresja amerykańska przeciwko narodowi koreańskiemu dokonywana z baz japońskich, wykazuje do jakiej roli przygotowywały Japonię w ciągu tych lat koła rządowe Waszyngtonu.

Rozgromienie japońskiego ogniska faszyzmu i agresji spowodowało historyczny zwrot w rozwoju narodów Azji, między innymi również narodu japońskiego. Zwycięstwo nad imperializmem japońskim, do którego naród radziecki i jego siły zbrojne wniosły decydujący wkład, otworzyło przed ludnością krajów azjatyckich drogę do wolności, demokracji i prawdziwej niepodległości narodowej.

Jednakże po złamaniu potęgi wojennej imperializmu japońskiego i podpisaniu aktu kapitulacji, tylko Związek Radziecki kontynuował politykę budowania podstaw trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie i popierania demokratycznego rozwoju Japonii i krajów dawniej przez nią ujarzmionych. Na przestrzeni wszystkich lat powojennych przedstawiciele radzieccy w Komisji Dalekiego Wschodu i w Radzie Sojuszniczej do spraw Japonii protestowali niejednokrotnie przeciw działalności sztabu Mac Arthura, który uniemożliwiał demokratyzację kraju, sprzyjał zbrodniarzom wojennym i dławił prawa narodu. Wystąpienia te zdemaskowały imperialistyczne i zabórce cele amerykańskiej polityki w Japonii.

Stosując te same metody co w Niemczech Zachodnich, amerykańskie władze okupacyjne w Tokio uchyliły się od wykonania międzynarodowych zobowiązań Stanów Zjednoczonych. Udaremniły one prace Rady Sojuszniczej do spraw Japonii i sparaliżowały działalność Komisji Dalekiego Wschodu, czyniąc z jej prac czczą formalność. Od dawna stało się jasne, że politycy waszyngtońscy sabotują przygotowania traktatu pokojowego z Japonią. Odrzucili oni odnośnie propozycje Związku Radzieckiego, nie chcą bowiem, aby traktat ten zmierzał do demokratyzacji Japonii, do likwidacji źródeł japońskiego

militaryzmu. Waszyngton nie ukrywa swych zamiarów przygotowania separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią i podpisania go bez Chin i Związku Radzieckiego. A przecież jest rzeczą jasną, że traktat pokojowy z Japonią nie może mieć żadnej mocy prawnej bez podpisów dwóch wielkich mocarstw, zajmujących czołowe pozycje w Azji.

Stany Zjednoczone prowadzą w Japonii politykę faszyzacji i kolonizacji tego kraju, przekształcania go w bazę nowych agresywnych awantur. Imperializm amerykański uznał się w istocie rzeczy za bezpośredniego spadkobiercę imperializmu japońskiego i przystąpił do realizowania polityki ujarzmiania krajów Dalekiego Wschodu.

Pięć lat rządów Mac Arthura w Japonii — to pięć lat samowoli i brutalnego naruszania przez Stany Zjednoczone swoich zobowiązań międzynarodowych. Władze okupacyjne, wypełniając dyrektywy Wall Street, odrzuciły bezprawnie uchwały konferencji poczdamskiej i zalecenia Komisji Dalekiego Wschodu w sprawie Japonii. Nie tylko nie zapewniły one demokratycznego rozwoju kraju, ale przeciwnie pchają go na drogę faszyzacji. Zbrodniarze wojenni nie zostali ukarani, ci zaś spośród nich, którzy zostali skazani w pierwszym okresie, są obecnie przedterminowo zwalniani przez generała Mac Arthura. Zamiast ekonomicznej odbudowy Japonii wzięto kurs na jej kolonialne uzależnienie od monopolu amerykańskich. W kraju panuje terror policyjny. Wściekłe prześladowanie partii komunistycznej przez Mac Arthura, zamykanie prasy postępowej, bezlitosne dławienie wszelkich elementów demokratycznych świadczy o odrodzeniu na wszystkich odcinkach sławetnej „walki przeciwko niebezpiecznym myślom“, którą prowadziła kiedyś reakcja japońska.

Amerykańscy imperialiści przekształcili wyspy japońskie w przyczółek agresji przeciwko narodom Azji. Kwaterują tu wojska amerykańskie, zbudowano lotniska dla bombowców, zmodernizowano i rozszerzono wojskowe bazy morskie Yokosuka, Sasebo i inne, które stały się punktem oparcia floty amerykańskiej. Sztab Mac Arthura zachowuje kadry japońskiej klik



wojskowej, ponieważ chce uczynić z Japonii żandarma Azji, działającego na rozkaz amerykański. Lotnicy japońscy biorą już udział w rozboju w Korei u boku lotników amerykańskich. Nawiazano ścisłą współpracę między władzami w Tokio a kliką kuomintangowską, która okopała się na Tajwanie (Formozie). Czyni się jawne posunięcia zmierzające do odrodzenia armii japońskiej. Waszyngtońscy amatorzy wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękoma usiłują znowu zmontować i uruchomić japońską maszynę wojenną, aby przy jej pomocy utorować sobie drogę do kolonialnego panowania w Azji.

Zbrojna interwencja amerykańska w Korei wykazała w sposób niewątpliwy, że imperializm amerykański wyszedł na arenę dziejów jako nowy wróg narodów Azji gorszy jeszcze od cesarskiej Japonii.

Fakt, że równocześnie z wtargnięciem do Korei waszyngtońskie koła rządowe sięgnęły również po terytorium Chińskiej Republiki Ludowej — wyspę Taiwan (Formozę) — i że wzmagają swą interwencję zbrojną w sprawy Filipin i Wietnamu, świadczy o zasięgu amerykańskich apetytów kolonialnych. Polityką Waszyngtonu kierują chciwe monopole, dążące do kolonialnej grabieży i ucisku. Żadne próby zamaskowania agresji flagą Narodów Zjednoczonych nie mogą ukryć agresywnych dążeń Stanów Zjednoczonych, które zagrażają nie tylko narodowi Korei, ale również narodom Chin, Wietnamu i innych krajów Dalekiego Wschodu i Azji.

Zbrodnicza wojna agresywna rozpętana w Korei przez imperializm amerykański zdemaskowała bez reszty demagogię, przy pomocy której Waszyngton usiłował ukryć swe dążenia do ekspansji przeciw krajom kolonialnym. Cele polityki amerykańskiej — zachowanie i wzmożenie imperialistycznego ucisku narodów Azji — zarysowały się obecnie z całą jasnością.

Interwencja w Korei, zgodnie z założeniami jej inicjatorów, miała być pierwszym krokiem

w zbrojnej walce przeciwko narodowo-wyzwoleńcemu ruchowi narodów Azji, który napawa strachem imperialistów. Okrucieństwo z jakim odbywa się ta interwencja świadczy o tym, że efekt jej obliczony był na całą Azję. Amerykańscy imperialiści zawiedli się jednak w swych rachubach. Odważna walka narodu koreańskiego udaremniła plany agresorów i wykazała jasno, że obecnie imperialiści nie mogą już hulać bezkarnie i w Azji. Usiłowania kół rządowych Waszyngtonu, pragnących powtórzyć najazdy kolonialne dokonywane niegdyś przez imperializm japoński, są skazane na niepowodzenia. Istnienie wielkiej Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Demokratycznej Republiki Wietnamu, która obchodzić będzie 2-go września piątą rocznicę swego powstania — zmieniło do gruntu sytuację w strefie Oceanu Spokojnego.

Piąta rocznica rozgromienia i kapitulacji japońskiego imperializmu przypomina z nową siłą o tym, że zwycięstwo odniesiono tylko dzięki decydującemu udziałowi Związku Radzieckiego w wojnie na wschodzie. Cała polityka Związku Radzieckiego w okresie powojennym świadczy o tym, że jest on konsekwentnym przyjacielem i obrońcą krajów Azji, że rozumie ich podstawowe interesy i potrafi je bronić.

Imperialiści amerykańscy usiłują wykorzystać zwycięstwo nad faszystowską Japonią dla swych grabieżczych celów. Chcą oni pozbawić narody Azji owoców tego zwycięstwa i narzucić im jarzmo nowego wyzysku kolonialnego. Dążąc do tego celu koła rządowe Waszyngtonu nie cofają się przed jawną agresją, przed groźbą wzniecenia pożogi nowej wojny światowej.

Ale narody nie po to walczyły i przelewały krew, aby zastąpić panowanie Hirohito i Tojo przez panowanie Trumana i Mac Arthura. Jutrzenka swobody, która zaświtała nad Azją, świecić będzie coraz jaśniej.



# Na froncie obrońców pokoju

## Arcybiskup Canterbury błogosławi szantażystów atomowych

N. SZMIELOW

**R**OZWIAJAJĄCY się we wszystkich krajach ruch obrońców pokoju — ludzi wszystkich ras, narodowości, przekonań politycznych i religijnych postawił również i przed kościołem sprawę ustosunkowania się do walki o pokój, a przede wszystkim do żądania zakazu barbarzyńskiej broni atomowej. Narada patriarchów kościołów Rosyjskiego, Gruzińskiego i Ormiańskiego, która odbyła się dnia 5 sierpnia zwróciła się z wezwaniem do wszystkich chrześcijan na całym świecie. Wezwanie potępia wrogów pokoju, przygotowujących nową wojnę i prowadzących w tym celu wsiekle wyścig zbrojeń.

„W zastosowaniu do współczesnych potrzeb ludzkości, idea chrześcijaństwa polega przede wszystkim na tym — głosi wezwanie — aby aktywnie poprzeć szlachetne decyzje bojowników o pokój w sprawie zakazu broni atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego tego rządu, który pierwszy tę broń zastosuje.

Wzywamy do wzięcia udziału w tej nie cierpiącej zwłoki sprawie wszystkich chrześcijan, przede wszystkim zaś czcigodnych Przełożonych Kościołów“.

Wezwanie to skierowane również zostało w szczególności do Kościoła Anglikańskiego. Arcybiskup Canterbury Goeffrey Fisher w odpowiedzi na wezwanie ogłosił w dniu 21 sierpnia orędzie. W pierwszych słowach orędzia deklaruje się on jako gorący zwolennik pokoju na ziemi:

„Wzywałem stale nasz naród do nieustannych modłów — oświadczam on — aby za sprawą wszechmogącego Boga świat został skierowany na drogę pokoju“.

Fisher zapewnia dalej, że on i jego episkopat pragną, „aby nie dopuszczono do wykorzystania energii atomowej dla celów wojennych“. Wydawałoby się, iż takie pragnienie, o ile jest ono dostatecznie silne i szczere, pobudzi Fishera do wypowiedzenia się przeciw użyciu bomby atomowej i za żądaniem zakazu tej najstraszliwszej broni zagłady ludzi. Lecz niestety! Miłość bliźniego przejawia się u arcybiskupa bardzo dziwnie. Jest on za użyciem bomby atomowej.

„Nie uważam za słuszne czy celowe w danej chwili wysuwania wobec rządów propozycji kategorycznego i bezwarunkowego zakazu bomby atomowej“.

W ten sposób arcybiskup Canterbury daje rozgrzeszenie szantażystom atomowym — podlegaczom do nowej wojny. Jego zdaniem nie jest rzeczą celową powstrzymywanie ludożerców atomowych od krwawych zbrodni.

W celu usprawiedliwienia swego wystąpienia przeciwko zakazowi broni atomowej Fisher powtarza wykrety znanego apostoła wojny atomowej Barucha.

### FAKTY I CZINY

#### PIĘĆ MILIONÓW STUDENTÓW — ZA POKOJEM!

Dziesięć dni obradował w Pradze drugi Kongres Międzynarodowego Związku Studentów. Ponad pięć milionów chłopców i dziewcząt z 71 krajów przysłało do Pragi 452 swoich delegatów i przeszło 100 obserwatorów. W imieniu przodujących postępowych studentów całego świata kongres oświadczył: walczymy o trwały pokój i narodową niepodległość ludów, o demokratyzację nauki i lepszą przyszłość młodzieży!

Ręce precz od Korei! Korea dla Koreańczyków! — oświadczyli przedstawiciele młodzieży studenckiej. Kongres uchwalił rezolucję, żądającą wycofania obcych wojsk z Korei i uchylene bezprawnej uchwały Rady Bezpieczeństwa, sankcjonującej agresję amerykańską. Chłopcy i dziewczęta różnych narodowości, różnych przekonań religijnych i politycznych zademonstrowali na kongresie głęboką sympatię całej postępowej młodzieży dla bohaterskiego narodu koreańskiego, walczącego o swoją niepodległość, dla narodów Wietnamu, Malajów i Filipin, broniących swej wolności.

Kongres obradował wśród wielkiego entuzjazmu. Pewien dysonans wniosły tylko przemówienia niektórych angielskich delegatów i amerykańskich obserwatorów. Przedstawiciel krajowego związku studentów Anglii i Walii, Stanley Jenkins, skarżąc się na to, że związek jakoby „dużo zajmuje się polityką“, próbował nawet wykorzystać trybunę dla oszczerczych bredni pod adresem Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej oraz wystąpić w charakterze adwokata faszystowskiej klikki Tito. Poparł go jeszcze jeden Anglik William Rast. Nieliczni przedstawiciele reakcyjnych studentów z innych krajów próbowali wystąpić w obronie amerykańskiej interwencji w Korei.

Delegaci Kongresu jednogłośnie, przeciwstawili się tym wystąpieniom, oceniając je słusznie jako wypadki sługusów podlegaczy wojennych. Kongres udzielił Jenkinsowi nagany.



„Przed wprowadzeniem zakazu — pisze arcybiskup — należy zdobyć zaufanie i umowa w sprawie kontroli międzynarodowej jest nieodzowna jako dowód tego zaufania“.

Fisher nie może nie wiedzieć, że amerykańscy szantażyści atomowi nie dopuszczali i nie będą dopuszczać do osiągnięcia porozumienia w sprawie kontroli międzynarodowej. Zgodnie z planem Barucha dążą oni do wyłącznie amerykańskiej kontroli nad surowcem atomowym i produkcją energii atomowej na całym świecie. Lecz czyż może to służyć jako usprawiedliwienie bezczynności rzeczywistych przeciwników wojny atomowej? Czyż znana konwencja genewska i fakt potępienia przez opinię międzynarodową wojny chemicznej nie powstrzymały hitlerowskich i japońskich agresorów od masowego użycia w latach minionej wojny gazów trujących — najstraszniejszego w tym czasie środka zagłady ludzi?

Arcybiskup wie o tym. Czując bezpodstawność swego powołania się na brak „zaufania” i „kontroli międzynarodowej” podaje on dodatkowo fakt, że i inne narzędzia zagłady są „równie straszliwe, jak bomba atomowa”, dlatego też jakoby „zagadnienia energii atomowej nie można rozważać w oderwaniu“.

I tu arcybiskup Fisher nie jest oryginalny. Podobnie jak inni adwokaci szantażystów atomowych próbuje on pogрузić sprawę zakazu bomby atomowej w cuchnącym bagnie demagogicznych wykrętów: Jeśli — powiada — „na danym etapie” nie można wprowadzić zakazu armat, to bezcelowy jest zakaz bomb atomowych. Niech sypią się one, jak manna niebieska, na miasta i wsie, na głowy spokojnej ludności pracującej, na śpiące dzieci i modlących się starców — grzechu nie będzie.

Można z całą pewnością stwierdzić, że znaczna część duchowieństwa nie mówiąc już o większości wierzących, którzy gorąco pragną pokoju i zakazu barbarzyńskiej broni atomowej nie podziela tego antyludzkiego stanowiska arcybiskupa Canterbury. Stanowisko tej większości znalazło swój wyraz w działalności dziekana katedry w Canterbury — doktora Hewletta Johnsona, jednego z najaktywniejszych działaczy ruchu obrońców pokoju.

Arcybiskup Canterbury Goeffrey Fisher uwalnia atomowych ludożerców od kary boskiej. Jednak nikt i nic nie uratuje ich od surowej kary narodów!

## ROBOTNICY PORTOWI DZIAŁAJĄ

Robotnicy portowi Holandii i Belgii ogłosili strajk, odmawiając wyładowania statków z amerykańskimi materiałami wojennymi. Strajk w Antwerpii trwa od pierwszych dni sierpnia, w Brukseli i Rotterdamie rozpoczął się 23 sierpnia. Statki z ładunkami wojennymi skierowane zostały do wyładowania do zachodnio - niemieckich portów — Hamburga i Bremy. Zachodnio - niemiecki komitet obrońców pokoju zwrócił się w tych dniach do robotników portowych, marynarzy i pracowników transportu rzeczny z wezwaniem, aby poparli holenderskich i belgijskich towarzyszy: „W portach Niemiec Zachodnich te statki ze śmiercionośnym ładunkiem musi spotkać ten sam los... Ani jeden niemiecki robotnik portowy nie powinien przyczynić się do zadania ciosu w plecy naszym holenderskim i belgijskim towarzyszom... Niech statki ze śmiercionośnym ładunkiem powrócą tam, skąd przybyły!“

Prowokacyjny charakter jego zuchwałych oszczerstw zdemaskowali wiśni jego rodacy.

Jenkins i Rast nie reprezentują poglądów angielskich studentów — oświadczyli obecni na kongresie w charakterze obserwatorów student college'a królowej Marii w Londynie Phillip Macken i studentka Joan Cnavitt. — Studenci Wielkiej Brytanii są za pokojem!

Nie myślcie, że Jenkins i inni działają z własnej inicjatywy — oświadczył trzeci delegat angielski, Mac Nabb. — Wypełniają oni tylko dane im instrukcje...

Któż ich instruował? Mac Nabb odpowiedział milczeniem... Lecz obecni na kongresie zrozumieli wszystko, gdy nicoczekiwanie wyszło na jaw, że jeden z członków angielskiej delegacji studenckiej okazał się urzędnikiem — ściśle mówiąc — agentem angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych! Próby łamistrąjków rozbięcia jedności ogólnoświatowego, demokratycznego frontu studentów spełżyły na niczym. Kongres stał się potężną demonstracją zdecydowanej woli studentów wszystkich krajów do walki w obronie pokoju i do dalszej walki o swe żywotne prawa i interesy.

Studenci i studentki świata! — wezwwał kongres w swej rezolucji. — Demaskujcie agresję gdziekolwiekby jej dokonywano, potępiajcie interwencję wojenną i mieszanie się obcych w wewnętrzne sprawy narodów, żądajcie zaprzestania interwencji wszędzie, gdzie ona ma miejsce!



## GŁOS GÓRNIKÓW

Na centralnej konferencji delegatów związku zawodowego górników w Lipsku, uroczystie podpisano przyrzeczenie bojowe niemieckich i francuskich górników. We wspólnym oświadczeniu powiedziano, iż niemieckie i francuskie organizacje górnicze zobowiązują się do „utworzenia komitetów obrońców pokoju we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu górniczego, do prowadzenia szerokiej kampanii uświadamiającej w celu przygotowania drugiego Ogólnoświatowego Kongresu Obrońców Pokoju“. „Wspólnym wysiłkiem — mówi dalej oświadczenie — uda się nam rozbić plany podżegaczy wojennych“.



## Świat kapitalistyczny na drodze do gospodarki wojennej

A. MANUKIAN

**O**STATNIE wydarzenia, zwłaszcza zaś agresja amerykańska przeciw Korei, wycisnęły już swoje piętno na całej gospodarce krajów kapitalistycznych. Wzrost wydatków wojennych i zbrojeń, gorączkowe gromadzenie zapasów wojennych, programy militaryzacji — oto co charakteryzuje sytuację w krajach anglo - amerykańskiego bloku. Jeśli zaś chodzi o Stany Zjednoczone to tam w praktyce przedstawia się gospodarkę na tory wojenne.

Amerykańska prasa burżuazyjna pisze bez ogródek o organizowaniu gospodarki wojennej, o budżecie 50 — 60 miliardów dolarów przeznaczonym całkowicie na cele wojenne. Obecnie żąda się, aby do istniejącego już budżetu, którego ponad 70% — tj. około 30 miliardów dolarów — stanowią pozycje pośrednich lub bezpośrednich wydatków wojennych — wyasygnowano dodatkowo jeszcze 10 i pół miliarda dolarów na uzbrojenie Stanów Zjednoczonych i 4 miliardy na zaopatrzenie w broń zachodnio - europejskich państw Wall Street.

Przygotowano projekty ustaw przewidujących wzrost podatków o 5 — 10 miliardów dolarów, przy czym dwie trzecie zaplanowanej sumy mają stanowić wpływy z podatków od dochodów osobistych ludzi pracy, a jedynie jedną trzecią — wpływy z podatków od koncernów przemysłowych. Wolne od opodatkowania minimum dochodu rocznego ulec ma redukcji z 600 do 500 dolarów.

Upajając się wielkością nowych asygnacji na cele wojenne, prasa monopolistyczna podkreśla, że jest to dopiero początek, że wyścig zbrojeń trwać będzie w nieskończoność. Lansując tę tezę gazety przedstawiają publiczności w odpowiednim świetle nauki płynące z porażek wojennych Mac Arthura w Korei. Niepowodzenia interwencji amerykańskich przypisują one... niedostatecznej ilości broni! W ten sposób dopinguje się wyścig zbrojeń. 14 firm lotniczych Stanów Zjednoczonych otrzymało już zawiadomienia o przewidzianych zamówieniach na sumę 4.327 milionów dolarów. Między innymi spodziewa się wielkich zamówień na silniki lotnicze koncern

General Motors, a na silniki odrzutowe — koncerny General Electric i Westinghouse Electric. Z przedsiębiorstwami budowy urządzeń kolejowych, z firmą samochodową Chrysler oraz z odpowiednimi przedsiębiorstwami General Motors toczą się rokowania w sprawie przystąpienia do produkcji czołgów.

Przeistawienie przemysłu na wykonanie zamówień ministerstwa wojny wywoła już w najbliższej przyszłości nieuchronne skurczenie się produkcji towarów konsumpcyjnych o charakterze pokojowym. Monopolisci liczą na to, że nawet w warunkach spadku produkcji samochodów o 30 — 40%, redukcji budownictwa mieszkaniowego o jedną trzecią itd., uda im się dzięki zamówieniom wojennym utrzymać obecny poziom produkcji przemysłowej, a może nawet go przekroczyć. Oczywiście ucierni wskutek tego ludność. Ale nie wzrusza to w najmniejszym nawet stopniu kół rządowych kapitalistycznej Ameryki.

Burżuazyjni ekonomiści obliczyli już, że zużycie miedzi i cynku dla celów zbrojeniowych wzrośnie 3 — 4-krotnie, zużycie aluminium 5 — 6-krotnie. Według danych przytoczonych w numerze „Daily Metal Reporter“ z 26 lipca już z końcem roku produkcja zbrojeniowa pochłaniać będzie 25% całej wytwarzanej stali.

W przewidywaniu wzrastającego wyścigu zbrojeń anglo - amerykańskie monopole surowcowe od dłuższego już czasu śrubują ceny na głównych rynkach towarowych świata kapitalistycznego. Największy jest wzrost cen towarów posiadających znaczenie wojenne. Szczególnie szybkie tempo wzrostu cen surowców strategicznych daje się zauważyć od czasu majowej konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów - sygnatariuszy agresywnego paktu atlantyckiego. Początek agresji amerykańskiej w Korei stał się nowym bodźcem dla wojenno - inflacyjnego wzrostu cen.

Indeks cen agencji Moody's Investors Service, który w ciągu pierwszych 4 miesięcy 1950 roku wahał się w granicach 352 — 362 (ceny z dnia 31 grudnia 1931 przyjmuje się za 100), poczynają



jąc od maja zaczął gwałtownie wzrastać. Maksymalny poziom cen już w maju wynosił 393, w czerwcu 405, w lipcu — 450. Indeks cen agencji Dow - Jones wzrósł ze 148 w początkach maja, do 178 w końcu lipca. Londyński wskaźnik cen, publikowany przez czasopismo „Economist” podniósł się do 400 (1935 = 100), podczas gdy przed rokiem wynosił zaledwie 276.

Cena wolframu, którego większość kopalni świat kapitalistyczny utracił (ponad 60% światowego wydobycia wolframu przypada na Chiny i Koreę) podniosła się w roku bieżącym o 65 — 75%. Również kauczuk, którego około 95% przypada na kraje Azji południowo - wschodniej, podrożał z 380 dolarów za tonę w marcu, do 1.196 dolarów w sierpniu. Gwałtownie podskoczyły ceny cyny, którą również wydobywa się głównie w krajach Azji południowo - wschodniej, gdzie pozycje imperializmu zostały tak poważnie zachwiane.

Równoległe ze wzrostem wydatków wojennych wzrastają zyski monopolu. Rozdęte budżety wojskowe krajów kapitalistycznych stanowią udoskonalone „stacje pomp”, które przepompowują ściągnięte z podatników miliardowe sumy do safesów plutokracji. Fakt ten potwierdzają dane o zyskach towarzystw amerykańskich w drugim kwartale 1950 roku. Bilanse kwartalne 321 koncernów wykazują, w porównaniu z pierwszym kwartałem 1950 roku, wzrost zysków o 31,8% oraz o 46,5% w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku. Szczególnie wzrosły zyski zakładów lotniczych (wzrost o 117,2%), firm samochodowych (57,9%) oraz hutnictwa żelaznego (57,5%).

Na uwagę zasługuje gwałtowny wzrost zysków dwóch największych koncernów amerykańskich — General Motors i General Electric. Ten ostatni coraz wyraźniej przeistacza się w koncern wojenny, którego działalność obejmuje dziedzinę produkcji broni atomowej, samolotów odrzutowych i innych narzędzi masowej zagłady ludzi. Najwidoczniej w związku z tym w drugim kwartale 1950 r. zyski General Electric wzrosły o 150% w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku (70 milionów dolarów w porównaniu z 28 milionami). Wzrosły również gwałtownie zyski bogacących się na wyścigu zbrojeń monopolu chemicznych i trustu stalowego.

W okresie marzec — czerwiec 1950 r. wzrosła stopniowo produkcja przemysłowa w Stanach Zjednoczonych i w połowie roku osiągnęła poziom z października 1948 r., tj. poziom, po-

cząwszy od którego notowano przez półtora roku stały kryzysowy spadek produkcji. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę nie tylko wskaźniki z czerwca, lecz również dane z całego pierwszego półroczu z wszystkich dziedzin życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych, to dane te bynajmniej nie świadczą o osiągnięciu dobrobytu. Wszystkie zasadnicze wskaźniki — a więc ogólny poziom produkcji przemysłowej, wydobycie węgla, handel detaliczny, przewozy kolejowe, inwestycje w gospodarkę narodową, dochody farmerów, dynamika bezrobocia, zadłużenie konsumpcyjne, obciążenia hipoteczne — wszystkie razem wzięte stanowią dowód, że w roku 1950 sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych jest nadal bez porównania gorsza, niż w drugiej połowie 1948 roku. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że wspomniany wzrost produkcji w marcu — czerwcu wywołały przede wszystkim takie czynniki, jak związane z przygotowaniem agresji na Dalekim Wschodzie wielkie wydatki wojenne, jak jednorazowa wypłata zasiłków weteranom, jak gromadzenie zapasów węgla i stali, które to zapasy wyczerpały się w związku z masowymi strajkami w tych gałęziach przemysłu, jak szerokie wykorzystanie mechanizmu kredytowego itd.

Wzrost produkcji przemysłowej nastąpił w warunkach dalszego spadku dochodów farmerów, trwającego już trzeci rok z rzędu. W roku 1948 dochody farmerów w porównaniu z rokiem 1947 spadły o 6,2%, w roku 1949 — o 20% w porównaniu z rokiem 1948, w roku zaś 1950 spadną one jeszcze prawdopodobnie o 7 — 11%. Fakt znamienny, że bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, które w okresie marzec — maj nieco się zmniejszyło, w lipcu nawet według danych oficjalnych znów znacznie wzrosło. Szczególny wzrost bezrobocia obserwujemy w rolnictwie, gdzie w ciągu roku liczba zatrudnionych robotników zmniejszyła się o 750 tysięcy.

Ożywienie notowane w okresie marzec — czerwiec 1950 r. w tych gałęziach gospodarki amerykańskiej, które produkują towary wieloletniego użytku (samochody, łodówki elektryczne, aparaty telewizyjne) pozostaje w ścisłym związku z istną orgią marnotrawstwa i rozrzutności burżuazji, której udział w spożyciu bezustannie wzrasta. Jednocześnie wzrasta gwałtownie zadłużenie konsumpcyjne szerokich rzesz ludności. Jedynie w ciągu maja wzrosło ono o 481 milionów dolarów, osiągając sumę 19,1 miliarda dolarów, a więc o 3.250 milionów dolarów więcej



niż w maju 1949 roku. Obecnie zaczyna się już odczuwać opłakane skutki tak zwanego „lekkiego” kredytu, który podsycił gorączkę spekulacyjną w budownictwie mieszkaniowym. Coraz częściej spotykamy wypadki przymusowej sprzedaży mieszkań za nieuiszczenie odsetek i rat. Gazeta „Wall Street Journal” musiała przyznać, że w pierwszym kwartale 1950 roku tego rodzaju wypadków przymusowej sprzedaży było prawie o 50% więcej niż w roku ubiegłym.

Nie można uważać za przypadek faktu, że imperialiści amerykańscy rozpętali agresję w Korei właśnie w chwili, kiedy notowany wzrost produkcji przemysłowej zaczął dobiegać końca. Na ten znamieny zbieg okoliczności zwróciły uwagę nawet liczne organy prasy amerykańskiej. Ciekawą pod tym względem jest wypowiedź czasopisma „United States News and World Report”:

„Właśnie wówczas, kiedy można było przypuszczać, że „boom” się kończy, wojna w Korei zapoczątkowała nowy „boom”.

Przyznając, że monopole są zainteresowane w pogłębianiu konfliktu koreańskiego czasopismo stwierdziło:

„Wprost jakby na zamówienie wytworzyła się sytuacja, która pozwoliła utrzymać koniunkturę na wysokim poziomie. Wydarzenia w Korei zażęgnęły widmo kryzysu, które od chwili zakończenia drugiej wojny światowej straszyciło amerykańskich businessmanów. Zrodziły się perspektywy długotrwałego „boomu”.

Kiedy organ reakcji amerykańskiej nazywa interwencję amerykańską w Korei „sytuacją na zamówienie” — to czyni to nie tylko dla efektu literackiego. Jest to po prostu nieostrożne wyznaczenie, że w przygotowaniach awantury koreańskiej żywotnie zainteresowani byli monopolisci amerykańscy, którym potrzebny był nowy impuls dla forsownego przedstawienia gospodarki Stanów Zjednoczonych na tory wojenne.

Napróżno jednak „United States News and World Report” deklamuje, że „wydarzenia koreańskie zażęgnęły widmo kryzysu”. Przedstawienie gospodarki kapitalistycznej na tory wojenne, jako środek przeciwko kryzysowi, mija się z celem. Już w marcu 1939 roku towarzysz Stalin powiedział:

„...co to bowiem znaczy przeprowadzić gospodarkę kraju na tory ekonomiki wojennej? Znaczący to nadać przemysłowi kierunek jedno-

stronny, wojenny, znaczy to że wszech miar rozwinąć produkcję niezbędną dla wojny sprzętu, niezwiązaną z zaspokojeniem potrzeb ludności, znaczy to że wszech miar ograniczyć produkcję, zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia — a za tym ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego”.

\* \* \*

Imperializm amerykański wkroczył na drogę jawnych przygotowań wojennych i domaga się tego samego od swych satelitów zachodnio-europejskich. Opublikowane w szeregu krajów programy dozbrojenia świadczą, że koła rządzące zmarszalizowanej Europy Zachodniej skapitulowały już wobec ultimatum Waszyngtonu. Postawiły one krzyżyk na swych szeroko rozreklamowanych planach odbudowy gospodarczej. Ogarnęła je gorączka wyścigu zbrojeń.

3 sierpnia zakomunikował labourzystowski rząd Anglii, że w ciągu najbliższych 3 lat zamierza wydać na cele wojenne sumę 3.400 milionów funtów szterlingów, co wyniesie 1.133 miliony funtów szterlingów rocznie. Oznacza to, że wydatki te wzrosną o 50% w stosunku do obecnego i tak już zbyt wysokiego poziomu. Współczesną Anglię nie stać na wyasygnowanie takich olbrzymich sum na zbrojenia. Nie uzasadniają tego potrzeby jej obrony. Angielskie koła finansowo-gospodarcze zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że wzrost wydatków wojskowych może nastąpić bądź kosztem ograniczenia spożycia szerokich mas, bądź też kosztem ograniczenia produkcji eksportowej, lub wreszcie kosztem zredukowania inwestycji. Ale sprawa na tym polega, że Waszyngton pozbawił już odnośne rządy kompetencji w sprawach planowania zbrojeń w Europie Zachodniej.

Wydarzenia, których areną jest obecnie Europa Zachodnia, ostatecznie demaskują istotę planu Marshalla. Poczynając od majowej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie, wojenne cele tego, za przeproszeniem, „planu odbudowy Europy” wychodzą na jaw coraz wyraźniej. Czasopismo „Business Week” obwieszcza wszem wobec „zwrot w planie Marshalla — od masła do armat”:

„Inwestycje z tytułu planu Marshalla skierowane zostaną nie do gałęzi produkujących dobra użytkowe, lecz do gałęzi o bezpośrednim lub pośrednim znaczeniu wojennym.”



Administratorzy planu Marshalla zapoznali Anglię i innych swych satelitów z jeszcze jednym „życzeniem” Waszyngtonu. Sumy w miejscowej walucie, pochodzące ze sprzedaży towarów otrzymanych w ramach tego planu, które Anglia, na przykład, zużyła na częściowe pokrycie zadłużenia państwowego, będą odtąd służyć wyłącznie na pokrycie wydatków zbrojeniowych. Jak przyznają liczne organy prasy zachodnio - europejskiej, jedynym skutkiem takiego posunięcia może być tylko gwałtowne zaostrzenie inflacji. Wywrze to dosłownie — zaznacza jedna z gazet — podobny skutek, jak wydrukowanie i puszczenie w obieg nowych banknotów na tę sumę.

Rozpętany przez imperialistów amerykańskich wyścig zbrojeń — jest nie tylko ludożerczą, antynarodową i reakcyjną polityką. Jest to polityka, która uniemożliwia jakiegokolwiek znośne życie gospodarki krajów zachodnio - europejskich.

Premier francuski Plevén, którego rząd opublikował również trzyletni program zbrojeń na sumę 2 tysięcy miliardów franków, uważał za stosowne oświadczyć szumnie i uroczyście, że zbrojenia nie zmuszą go do zrezygnowania z zadań budownictwa. Oczywiście, w oświadczeniu tym ważna jest nie pusta obietnica Plevéna, która nigdy nie zostanie wykonana. Ważny jest fakt oficjalnego przyznania, że realizowany obecnie w myśl dyrektyw amerykańskich niepoahamowany wyścig zbrojeń *nie da się pogodzić* z gospodarczymi interesami Francji.

Obdarzeni choćby szczyptą zdrowego rozsądku mieszkańcy Europy Zachodniej nie mogą nie zdawać sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakim grożą życiu gospodarczemu państw europejskich żądania Waszyngtonu. Gazeta francuska „Agence Economique et Financiere” stwierdza, że wzrost produkcji zbrojeniowej spowoduje nieuchronnie spadek wpływów walutowych z powodu ograniczenia produkcji samochodów, traktorów, urządzeń elektrycznych itd.

Zresztą również „Wall Street Journal” przyznaje:

„Totalne zbrojenia z funduszy planu Marshalla oraz innych funduszy, są z istoty swej sprzeczne z odbudową gospodarczą... Stany Zjednoczone zdolają, być może, przez pewien czas zapatrywać swych obywateli jednocześnie w armaty i masło. Zniechędziła gospodarka krajów Europy Zachodniej dokonać tego nie jest w stanie.”

Można stwierdzić, że już obecnie, zanim jeszcze przystąpiono do realizowania nowych rozszerzonych planów zbrojeń, zanim jeszcze wprowadzono nowe, zwiększone podatki — szerokie masy ludzi pracy w krajach kapitalistycznych już płacą za agresję amerykańską w Korei gwałtownym obniżeniem swej stopy życiowej. Wbrew twierdzeniom „Wall Street Journal” Stany Zjednoczone bynajmniej nie stanowią pod tym względem wyjątku. Jak doniosły gazety, ceny żywności w Ameryce poczynając od końca czerwca wzrosły o 15 — 20%. Nie mniej gwałtownie wzrosły ceny w Niemczech Zachodnich. W okresie od 1 kwietnia do 1 sierpnia 1950 roku ceny detaliczne żywności w Niemczech Zachodnich wzrosły o 22,2%, w tym mąka pszenna — o 17,3%, chleb żytni o 22,2%, wołowina o 12,5%, wieprzowina o 22,2% itd.

Częściowy wzrost produkcji przemysłowej, który jesienią i zimą 1949 roku uwidocznił się w krajach Europy Zachodniej, nie zlikwidował procesów pogłębiania się kryzysu, które znalazły wyraz w gwałtownym spadku produkcji przemysłowej latem 1949 roku, w nieprzerwanym wzroście bezrobocia na terenie całego kraju, w chaosie walutowym, w ostrych objawach kryzysu agrarnego.

Bezrobocie wzrosło do tego stopnia, że komisja gospodarcza ONZ do spraw Europy *po raz pierwszy* uważała za niezbędne poświęcić temu zagadnieniu cały rozdział w swym biuletynie.

Nawet jeżeli chodzi o kraje, których sytuacja, zdaniem biuletynu, nie budzi obaw, zmuszony jest on przyznać co następuje: na każde 100 wających w Holandii posad w roku 1948 wpływało 90, a w roku 1949 — 180 ofert; we Francji na 100 wolnych miejsc pracy w roku 1948 wpływały 244 zgłoszenia, a w roku 1949 — 673.

Jeszcze gorsza jest sytuacja w Austrii, Finlandii, Danii i Irlandii.

Sprawozdawcy uważają, że w najcięższej sytuacji są Włochy, Belgia i Niemcy Zachodnie, gdzie w niektórych rejonach pozostaje bez pracy jedna trzecia część dorosłej ludności. W Belgii krzywa bezrobocia ostatnio nigdy nie spadała poniżej 11% zdolnej do pracy ludności. Na terenie Włoch liczba bezrobotnych w mieście i na wsi wynosi 4 miliony. Sprawozdawcy przyznają, że ocena ta *pomniejsza raczej rzeczywiste rozmiary bezrobocia*.

Należy zaznaczyć, że wysiłki w kierunku przedstawiania na tory wojenne gospodarki krajów



zachodnio - europejskich podejmowane są w warunkach niestabilizowanej produkcji przemysłowej. Według biuletynu „London and Cambridge Economic Service” w ciągu 3 miesięcy (kwiecień — czerwiec) 1950 roku produkcja przemysłowa Anglii nie podniosła się ani o jeden procent. W Belgii poczynając od czerwca roku ubiegłego do maja 1950 roku wskaźnik produkcji przemysłowej ani razu nie osiągnął poziomu z lutego — maja 1949 roku. We Włoszech jedynie w marcu 1950 roku produkcja przemysłowa przekroczyła poziom roku ubiegłego, natomiast przed marcem i po nim była ona znacznie niższa od tego poziomu. W Holandii produkcja przemysłowa utrzymuje się przeciętnie na poziomie niższym niż w ciągu ostatnich 4 miesięcy 1949 roku.

Na uwagę zasługuje znamieny fakt, że we Francji, Belgii i Luksemburgu spada wytopianie metali żelaznych, spada wydobywanie węgla. W pierwszej połowie 1950 roku przeciętna miesięczna produkcja stali w Belgii wyniosła 300 tysięcy ton, w porównaniu z 360 tysiącami ton w roku ubiegłym. W marcu wytopiono we Francji zaledwie 504 tysiące ton stali, w porównaniu z 826 tysiącami, wytopionymi w marcu 1949 r. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1950 roku produkcja stali francuskiej wyniosła przeciętnie 680 tysięcy ton miesięcznie, podczas gdy w odpowiednich miesiącach roku ubiegłego wyniosła ona 765 tysięcy ton.

Notowany w Anglii i Niemczech Zachodnich wzrost wytopu stali nastąpił więc dosłownie kosztem Francji, Belgii, Saary i Luksemburgu, wskutek wyparcia tych krajów z rynków eksportowych i zredukowania angielskiego importu belgijskich półfabrykatów stalowych. Wzrost produkcji stalowni zachodnio - niemieckich nastąpił dzięki zamówieniom firm amerykańskich, które zniżył niski poziom płac w marionetkowym „państwie” zachodnio - niemieckim. Jak donosi „Daily Metall Reporter” w numerze z 28 lipca, 20% zamówień, które otrzymały przedsiębiorstwa zachodnio - niemieckie pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

Wzajemne zapewnienia o solidarności i współpracy, które rządy Europy Zachodniej wymieniają z Waszyngtonem, nie zlagodziły toczącej się między nimi walki konkurencyjnej o rynki zbytu. Walka ta zaostrza się wskutek narastania trudności zbytu.

W pierwszym półroczu 1950 roku eksport Stanów Zjednoczonych nadal spadał. Wyniósł on 4.892,9 miliona dolarów, podczas gdy w odpowiednim okresie 1949 roku wynosił 6.672,7 miliona dolarów, to znaczy że spadł o 27%. Wzrósł wprawdzie nieco eksport krajów zachodnio - europejskich (w zdeprecjonowanej walucie!). Jednakże żaden z głównych krajów Europy Zachodniej nie zdołał zlikwidować ujemnego salda bilansu handlowego. Tak na przykład w Anglii w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. ujemne saldo wyniosło 259,4 miliona funtów szterlingów, podczas gdy w odpowiednich miesiącach 1949 roku wyniosło ono 241 milionów funtów szterlingów. W Belgii ujemne saldo bilansu handlowego wzrosło z 2.002 milionów franków belgijskich w roku 1949 do 5.154 milionów w pierwszym półroczu 1950 roku. Eksport niektórych krajów kapitalistycznych zderza się coraz silniej z konkurencją innych krajów eksportujących, w szczególności z konkurencją Niemiec i Japonii.

Angielscy producenci urządzeń kolejowych skarżą się na konkurencję niemiecką, francuską, japońską. Duże zamówienie Siamu otrzymały firmy japońskie, mimo rozpaczliwych wysiłków firm angielskich, które starały się je zdobyć. Zamówienie Unii Południowo - Afrykańskiej na 100 lokomotyw, o łącznej wartości 4 milionów dolarów, przypadło w udziale Kruppowi, który zobowiązał się je wykonać w znacznie wcześniejszym terminie i po znacznie niższej cenie. Niemieckie przyrządy optyczne sprzedawane są po cenach o 25% niższych od konkurencyjnych. Samochody wyprodukowane w fabryce Forda w Kolonii kosztują o 10% taniej, niż te same modele samochodów produkcji angielskiej.

Przemysł zachodnio - niemiecki i japoński staje się w rękach monopolu amerykańskich coraz ostrzejszym narzędziem walki przeciwko krajom zmarshallizowanym. Płace robotników zachodnio - niemieckich nie przekraczają 75% płac na przykład w przedsiębiorstwach Anglii. Korzystając z taniej robocizny monopole amerykańskie forsują eksport produkcji swych przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie Niemiec Zachodnich i Japonii.

O ile w roku 1949 Japonia wywiozła 750 milionów jardów tkanin bawełnianych, przy czym eksport Anglii wyniósł 940 milionów jardów, to w roku bieżącym eksportuje Japonia około miliarda jardów tkanin, eksport zaś angielski spada.



Wzrastające zadłużenie wobec USA komplikuje sytuację krajów zachodnio - europejskich.

Suma zadłużenia krajów kapitalistycznych wobec Waszyngtonu wzrosła po wojnie z 2 miliardów dolarów do 13,5 miliarda dolarów. Prywatne inwestycje amerykańskie zagranicą wzrosły z 15 miliardów dolarów do 19 miliardów dolarów. Cyfry te świadczą jeszcze raz, że w świecie kapitalistycznym Stany Zjednoczone przełuszczały się w ośrodek finansowego wyzysku.

Pchając państwa zachodnio - europejskie na drogę wyścigu zbrojeń, na tory gospodarki wojennej, pragnie imperializm amerykański podporządkować je sobie w jeszcze większym stopniu. Nie może ulegać wątpliwości, że domagając się od swych satelitów przeciążenia budżetów państwowych i samobójczych wydatków na realizację programów zbrojeniowych, Wall Street pragnie jednocześnie jeszcze bardziej podważyć pozycje swych konkurentów na rynkach światowych. Tak na przykład Stany Zjednoczone nie miałyby nic przeciwko temu, aby Anglia zbroiła się kosztem redukcji swego eksportu, kosztem pauperyzacji mas pracujących, kosztem rezygnacji z inwestycji. W ten sposób bowiem podważa się pozycje brytyjskiego konkurenta na rynkach światowych.

Jak zwykle w okresie wzrastających przygotowań do wojny reakcyjni przedsiębiorcy i rządy burżuazyjne przykręcają jeszcze bardziej śrubę wyzysku klasy robotniczej i realizują politykę terroru przeciwko podejmowanym przez

masy pracujące próbom obrony swych interesów gospodarczych i praw obywatelskich.

Tuba monopolu „Wall Street Journal” w sposób niezwykle obrazowy odmalowała niedawno to, co w jej rozumieniu stanowi ideał pokoju i rozkwitu w przemyśle. Zapoznanie się z tymi ideałami jest tym bardziej pouczające, że przyświecały one rządowi Trumana, gdy wnosił on pod obrady kongresu projekty ustaw,

„Istnieje spółka akcyjna — roztkliwia się „Wall Street Journal” — która produkuje szczotki w Stanie Georgia, odlewy w Ohio, kombinezony robocze w Kalifornii, spółka, która dysponuje wszystkim o czym marzy amerykański businessman.

Płaci ona niskie płace robocze, nie płaci podatków ani czynszu dzierżawnego, nie ma tam żadnego związku zawodowego. Każdy dolar osiągnięty ze sprzedaży przysporzył spółce w 1949 roku 17% zysków. Nie musi się ona niepokoić, że robotnicy nie stawiają się do pracy, bo zatrudnieni przez nią robotnicy mieszkają na miejscu... za krata. Mowa o towarzystwie akcyjnym „Federalne Przedsiębiorstwa Więzienne”.

Tak więc warsztaty więzienne, oto wzór godny naśladowania, oto prototyp doskonale zorganizowanego dochodowego businessu! Gigantyczne więzienie, w którym możnaby zamknąć całą klasę robotniczą — oto ideał, o którym „marzy amerykański businessman”. Tak wygląda ostatnie wcielenie zachwalanego „amerykańskiego stylu życia”.

### PRZEKONAŁ SIĘ...

*Uczestnicy delegacji angielskiego związku zawodowego robotników przemysłu elektrycznego, która bawiła niedawno w Związku Radzieckim, podzieliли się swymi wrażeniami z podróży na konferencji prasowej w Londynie 18 sierpnia. Członek delegacji Jack Potter oświadczył:*

— Gdy pojechałem do Rosji, byłem nastrojony sceptycznie. Ale teraz rozumiem, że socjalizm w Anglii i socjalizm w Rosji — to zupełnie różne rzeczy. Nigdy nie przypuszczałem, że robotnicy mogą kontrolować swój przemysł tak jak to robią w Związku Radzieckim. Teraz przekonałem się... i doszedłem do wniosku, że socjalizm w Anglii to tylko złudzenie. W Rosji naprawdę buduje się socjalizm i boję się, że nie dogonimy Rosjan nawet za 25 lat...



## Amerykańscy oprawcy w Korei

L. SIEDIN

**P**RAWIE 50 lat temu w roku 1901 wielki pisarz amerykański Mark Twain, wstrząśnięty bestialstwem wojsk amerykańskich na Filipinach, w jednym ze swych pamfletów z gniewem i goryczą zaproponował Stanom Zjednoczonym wprowadzenie specjalnej flagi dla awantur imperialistycznych w Azji.

„Wprowadźmy specjalną flagę — pisał Mark Twain — wszak nasze stany posiadają swoje własne emblematy — zatrzymajmy starą flagę, tylko białe pasy na niej zamalujmy na czarno, a zamiast gwiazd namalujmy trupią czaszkę i piszczele“.

Człowiekiem, którego krwawe wyczyny nasuwały pisarzowi-humaniście myśl, że dla imperializmu amerykańskiego najodpowiedniejszą jest flaga piratów, był generał Arthur Mac Arthur, pogromca Filipin — ojciec obecnego amerykańskiego wodza naczelnego w Korei Douglasa Mac Arthura.

Smagając wiarołomność i okrucieństwo kolonizatorów amerykańskich Mark Twain mówił:

„Wezwaliśmy naszą młodzież, aby wzięła do rąk szafioną broń i poszła na rozbój pod flagą, której w dawnych czasach obawiali się bandyci i nie uważali za swoją własną. Splamiliśmy honor Ameryki i zhańbiliśmy ją wobec całego świata“.

Co powiedziałby dzisiaj ten pisarz patrząc na bestialstwa swoich rodaków w Korei?

Cofając się pod ciosami koreańskiej Armii Ludowej interwencji amerykańscy mszczą się na ludności cywilnej. Amerykańskie „latające fortece“ całymi godzinami wiszą nad bezbronnymi miastami i wioskami koreańskimi zrzucając na nie tysiące ton materiałów wybuchowych. Myśliwce amerykańskie ostrzeliwują z armat i karabinów maszynowych spokojnych obywateli na ulicach miast i na polach ryżowych. Jak kiedyś w dniach hitlerowskiego najazdu w Europie, bandyci powietrzni wznowili nikczemne polowanie na spokojnych ludzi: samoloty amerykańskie ścigają chłopów, wychodzących na roboty polne, młodzież szkolną bawiącą się na progach domostw...

Amerykańskie okręty wojenne, ukrywając się za zasłoną dymną, podkradają się do wybrzeży koreańskich i zarzucają pociskami nadmorskie miasta i wioski rybackie. Dążąc do tego, aby zniszczyć wszystko co żywe, zamienić w gruzy, i popiół dobytek narodu koreańskiego, piraci powietrzni i morscy z metodycznością sadystów celowo bombardują i ostrzeliwują dzielnice mieszkaniowe, szkoły, szpitale, instytucje kulturalno-oświatowe, kopalnie i przedsiębiorstwa przemysłowe — wszystko to, co z niezmiernym wysiłkiem stworzył lud koreańskiej republiki ludowo - demokratycznej w ciągu pierwszych 5-u lat swojej wolności.

Tak, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek przedtem odpowiadałaby interwentom amerykańskim proponowana przez Marka Twaina trupia czaszka i piszczele.. Przestępcze metody, przy pomocy których prowadzi wojnę z narodem koreańskim generał Douglas Mac Arthur, znacznie prześcignęły zbrodnie jego ojca.

W sierpniu rząd koreańskiej republiki ludowo-demokratycznej ogłosił dwa dokumenty pierwszorzędnej wagi, demaskujące barbarzyńskie, nieludzkie metody wojny stosowane przez agresorów. W apelu skierowanym do Rady Bezpieczeństwa, w komunikacie komisji Jednolitego Demokratycznego Frontu Narodowego dla zbadania i określenia strat i zbrodni popełnionych przez agresorów amerykańskich i klikę Li Syn Mana zwiążłym językiem faktów nakreślony został mrozący krew w żylach obraz zbrodni amerykańskich w Korei. Komisja doszła do wniosku, że agresorzy amerykańscy

„w swoim dążeniu do przekształcenia naszego kraju w kolonię przy pomocy siły zbrojnej i do ujarznienia naszego narodu, uciekają się do nieludzkich sposobów prowadzenia wojny, naruszając brutalnie normy prawa międzynarodowego oraz zasady humanitaryzmu“.

Wystarczy zacytować niektóre tylko fakty z ogłoszonego w Phenianie dokumentu, aby wykazać jak dalece uzasadniony jest ten wniosek.

Oto historia miasta Wonsan (Genzan), które lotnictwo amerykańskie obrało za cel swoich bomb burzących i zapalających. W ciągu 27 dni lipca Wonsan przeżył 12 nalotów, w których



wzięło udział 128 bombowców i myśliwców. Na miasto zrzucono 712 bomb o wadze od 50 kilogramów do jednej tony.

Czy może w Wonsanie mieszczą się ważne obiekty wojskowe? Czy krzyżują się tu szlaki strategiczne, czy skupiają się wielkie siły wojskowe? Nie! Miasto to dawno znajduje się na głębokich tyłach. Jego zakłady pracy produkują tylko to, co potrzebne jest do życia jego mieszkańców. Są tu szkoły, szpitale, lecznicze ośrodki. One to właśnie stały się obiektem bombardowań amerykańskich, na nie to właśnie zrzucali swój śmiertelny ładunek tchórzliwi lotnicy Mac Arthura, którzy umieją walczyć jedynie z bezbronnymi ludźmi.

Rezultat? W Wonsanie zrujnowano lub doprowadzono do stanu bezużyteczności 4.028 domów. Zabito 1.647 spokojnych obywateli w tej liczbie 739 kobiet i 325 dzieci. 2.367 osób odniosło rany. W ciągu jednego dnia — 13 lipca — w rezultacie nalotu amerykańskiego pod ruinami zburzonych budynków ośrodka leczniczego zginęło 170 robotników i kilkadziesiąt osób personelu.

A oto historia wsi Jangak koło Phenianu. W tym spokojnym osiedlu, które liczyło 145 domów nic z pewnością nie przypominało obiektów wojskowych. Ale amerykańscy bandyci powietrzni mają w tej sprawie swoje własne zdanie. Po nalocie w dniu 5 lipca w Jangaku ocalało zaledwie około 50-ciu chat chłopskich. 22-go lipca nalot się powtórzył. Na wieś na wpół spaloną zrzucono dalszych 27 bomb o wadze od 500 kilo do jednej tony. Z całego Jangaku została kupa rozrzuconej przez wybuchy ziemi i popiołu.

A oto historia byłego miasta Phendhek (Hejtaku) w prowincji Kengi. Mówimy — byłego miasta, gdyż Phendhek właściwie już nie istnieje. Podzielił on los Guerniki, Lidice, Oradour-sur-Glane. Starli go z powierzchni ziemi zbrodniarze amerykańscy, zamieniając w ruiny 4/5 budynków miejskich.

I tak jest w całej Korei. W Phenianie, Seulu, Nampho, Sariwone, Hamchynie, Hynnamie i wielu innych miastach i wsiach zburzono setki i tysiące domów, zabito tysiące spokojnych obywateli. Z uczuciem zgrozy i oburzenia czyta się listę „obiektów wojskowych“ zbombardowanych przez Amerykanów. Szpital Ministerstwa Komunikacji, w którym zginęło 10 chorych a 34 odniosło ciężkie rany... Kościół katolicki i 14 szpitali w Seulu... Technicum chemiczne i dwie szkoły

podstawowe w Hynnamie... Teatr... Przychodnia przeciwgruźlicza... Dzieciniec... Poliklinika...

W ciągu lat, które minęły od wyzwolenia Korei, władze radzieckie uruchomiły na północy kraju ponad 100 szpitali. Specjaliści radzieccy pomogli w zwalczaniu szalejących tu dawniej, pustoszących kraj epidemii, pomogli w znalezieniu środków przeciwko takiemu biczowi ludności azjatyckiej, jakim jest epidemia śpiączki. A zamorscy agresorzy zrobili ze szpitali koreańskich cel nalołów powietrznych. Ich bomby w ciągu dwu miesięcy zabrały więcej istnień ludzkich, niż najbardziej śmiertelna epidemia!

Ale to jeszcze nie wszystko. W wykazie dziennym lotników amerykańskich notowane są i inne zbrodnie. Ostrzeliwanie z karabinów maszynowych kobiet, które prały bieliznę na rzece Senczengan... Ostrzeliwanie dzieci, które się kąpały koło Hamchynu... Bombardowanie pola, gdzie pracowali chłop Kim Sam Ir i dwunastoletni uczeń Ham Bok Sik, którzy zbierali pomidory... Ostrzeliwanie z karabinów maszynowych grupy uczniów w wiosce Bobenri, podczas którego zabity został uczeń Mun Won Gi...

Jedynie ślepą nienawiścią do narodu koreańskiego, do wszystkich narodów azjatyckich można wytłumaczyć te zbrodnie równie nikczemne jak bezmyślne z wojskowego punktu widzenia.

A coż można powiedzieć o umyślnym rujnowaniu przez lotnictwo amerykańskie fabryk i zakładów przemysłowych w Korei? Czyż nie jest to najbardziej cyniczna wersja tej polityki imperialistycznej, którą jest dążenie magnatów kolonialnych do utrzymywania narodów Azji w sytuacji dostawców surowca oraz taniej siły roboczej. Czyż bombardowanie takich przedsiębiorstw jak jedyna w Korei fabryka nawozów sztucznych w Hynnamie, od której zależą urodzaje ryżu, nie świadczy o zamiarze Stanów Zjednoczonych podważenia gospodarki koreańskiej i skazania na nędzę jej mieszkańców?

Urzeczywistniając swoją taktykę powietrznego terroru rząd i dowództwo wojskowe Stanów Zjednoczonych mają jawnie zamiar zastraszenia młutujących wolność narodów Azji, narzucenia im myśli o bezcelowości oporu, złamania ich woli do walki. Ale jeśli takie były rachuby strategów z Pentagonu to zostały one haniebnie przekreślone. Nie pokorę i strach, lecz gniew i palącą nienawiść do bandytów imperialistycznych wywołały bestialstwa żołdaków amerykańskich w



sercach narodów Azji i w pierwszym rządzie w sercach męжных Koreańczyków. Siłę tego gniewu ludu codzień odczuwają na froncie wojska interwentów amerykańskich. Oceniają ją one odpowiednio wówczas, gdy ostatni żołnierz amerykański, który wstąpił na ziemię koreańską jako zaborca i gwałcieł będzie sromotnie wyrzucony z tej ziemi.

„Niech pamiętają kolonizatorzy amerykańscy — mówi komunikat komisji Jednolitego Demokratycznego Frontu Narodowego — że naród koreański nigdy nie wybaczy krwawych zbrodni popełnionych przez nich na terytorium Korei, nigdy nie wybaczy cynicznego pogwałcenia praw narodu koreańskiego, zabójstwa naszych dzieci, matek i ojców... Jesteśmy przekonani, że oburzenie narodu koreańskiego z powodu barbarzyńskich wy czynów interwentów amerykańskich dzielają wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie“.

Tak, dzielają! Świadczy o tym ruch protestacyjny przeciwko zbrodniom amerykańskim w Korei, który rozwinął się we wszystkich krajach, oraz rozlegające się ze wszystkich stron żądania niezwłocznego przerwania interwencji i wycofania z kraju wojsk amerykańskich. Wszystkie czołowe międzynarodowe organizacje postępowe jednogłośnie popierają te żądania. Wszyscy uczciwi ludzie miłujący pokój popierają projekt rezolucji zgłoszony przez przedstawiciela radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, wzywający Stany Zjednoczone do zaprzestania i niedopuszczenia na przyszłość do bombardowania spokojnych miast i zaludnionych rejonów Korei, jak również ostrzeliwania z powietrza ludności cywilnej. Rządy Polski, Chin, Czechosłowacji, Buł-

garii, Węgier, Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej złożyły energiczne oświadczenia popierające ten wniosek. Do Rady Bezpieczeństwa wpływają codziennie oświadczenia i rezolucje protestacyjne żądające, aby organ ten spełnił swoje bezpośrednie zadanie i swój obowiązek, by przestał być narzędziem agresorów amerykańskich i przedsięwziął środki w celu pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej.

Przyjdzie dzień gdy oprawcy amerykańscy, którzy splamili swe ręce krwią spokojnych Koreańczyków, będą musieli zdać rachunek ze swoich zbrodni. Dziś jeszcze chępią się oni. W Waszyngtonie widocznie uważają, że wystarczy zerwać obrady nad rezolucją radziecką, wystarczy zamknąć drzwi Rady przed przedstawicielami Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i sfabrykować jeszcze jedną bezprawną rezolucję w imieniu organizacji Narodów Zjednoczonych, aby ukryć i zamazać zbrodniczy charakter akcji wojsk amerykańskich w Korei.

Ale przecież i niemiecko-faszystowscy przestępcy wojenni nie przypuszczali w swoim czasie, że będą musieli odpowiadać za swoje zbrodnie. Byli przekonani, że nigdy ich nie osiągnie ręka sprawiedliwości. Z tego błędu zdali sobie sprawę dopiero na ławie oskarżonych w Norymberdze.

Nie zaszkodziłoby, aby i imperialiści amerykańscy, którzy zaczęli swoje rozboje w Azji od okupacji Filipin na początku bieżącego stulecia, którzy okryli się hańbą masowego ludobójstwa w Hiroszimie, obecnie zaś dopuszczają się nikczemnych bezeceństw w Korei zajrzeli do niedawnej przeszłości, jeśli już zamykają oczy na przyszłość.

## GŁOS AMERYKI W FINLANDII

Przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Komunalnych w Finlandii, członek Komitetu Wykonalczego Centralnego Zjednoczenia Związków Zawodowych, prawnicowy socjal-demokrata Juho Kiviste, odmówił złożenia podpisu pod apelem sztokholmskim w sprawie zakazu broni atomowej na tej podstawie, że „Finlandia nie posiada bomby atomowej“ — dlatego też nie ma potrzeby, twierdził, żądać jej zakazu!

Ta bezsensowna wymówka podkreśla jedynie niegodne stanowisko fińskich prawicowych socjal-demokratów. Z Tannerem na czele wypowiadają się za bronią atomową i starają się stawiać przeszkody w zbieraniu podpisów pod apelem sztokholmskim. Przyszłość temu oczywiście się nie da. Do 24 sierpnia zebrano w Finlandii 700.195 podpisów pod apelem sztokholmskim. Wysiłki Tannera prowadzą jedynie do tego, że ludzie widzą: głos Tannera — to głos amerykańskich ludożerców — szantażystów atomowych..



# Na widowni międzynarodowej

## NOTATKI

### JAPOŃSCY PACHOLKOWIE MAC ARTHURA

**15** SIERPNIA, w ogniu walk z interwentami amerykańskimi, bohaterski naród Korei obchodził pięćdziesiąt lat swego wyzwolenia spod jarzma japońskiego. W cztery dni później spadkobiercy pobitych samurajów wystąpili w Tokio z nowym programem ujarzmenia narodu koreańskiego: japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło „białą księgę” dotyczącą stanowiska rządu japońskiego w kwestii koreańskiej.

Stanowisko to jest niedwuznaczne. Rzucając złośliwe oszczerstwa na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, rząd Yoshidy powtórzył wszystko, co mu poddyktował okupacyjny sztab Mac Arthura. Wall Street — powiada — prowadzi wojnę w Korei „w obronie demokracji” i należy udzielać Mac Arthurowi „wszelkiego poparcia”. „Biała księga” wściekle atakuje obrońców pokoju, którzy podnieśli głos protestu przeciw bestialstwu amerykańskiemu.

Za plugawymi słowami idą nikczemne czyny: jak doniósł korespondent agencji Telepress z Honkongu w interwencji na ziemi koreańskiej bierze już bezpośredni udział grupa oficerów byłej armii japońskiej. Wśród nich znajduje się generał-porucznik Mitsitake Yamaoka, generał-porucznik Doi, wiceadmirał Minoru Maeda i inni „doradcy i konsultanci”. W Japonii werbuje się żołnierzy do „armii ochotniczej”. W okręgu Fukuoka na przykład wzięto do tej armii 8 tysięcy byłych żołnierzy i oficerów. Szkoli się pośpiesznie lotników japońskich w pilotażu ciężkich bombowców amerykańskich i myśliwców odrzutowych. Przemysł otrzymał terminowe zamówienia wojenne...

Wszystko to wskazuje, ile istotnie jest wart artykuł dziewiąty nowej konstytucji japońskiej, który głosi, jak wiadomo, że Japonia na zawsze wyrzeka się wojen...

Samuraje japońscy nie zadziwili świata swym wysługiwaniami się Mac Arthurowi i swym nie gasnącym zapalem żandarmów. Wątpić jednak należy, czy pomoc „specjalistów” od brania w skórę przyniesie wielką korzyść amerykańskiemu agresorom i oprawcom. W jednej tylko dziedzinie mogą oni wykorzystać doświadczenia japońskie: jak należy kapitulować.

### KRACH GOSPODARCZY KLIKI BELGRADZKIEJ

**K** LIKA Tito błaga swych protektorów — imperialistów amerykańskich o nową pożyczkę. Jak donoszą gazety nowojorskie amerykański Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju rozpatruje tę prośbę rządu jugosłowiańskiego.

Sygnalizując Departamentowi Stanu o tym, jak bardzo potrzebny jest oligarchii belgradzkiej nowy zastrzyk dolarów, angielscy i amerykańscy korespondenci w Belgradzie mimo woli ujawniają katastrofalny stan gospodarki jugosłowiańskiej. Tak na przykład informacje grupy korespondentów nadane przez radio nowojorskie podają, że sławetny plan pięcioletni Tito „nie może się wykazać żadnymi sukcesami”, innymi słowy — zawalił się z trzaskiem.

Belgradzki korespondent gazety „New York Herald Tribune” Coblenz podaje, że niewielkie rezerwy waluty obcej w Jugosławii wyczerpią się całkowicie do października roku bieżącego. Do tego czasu wyczerpią się również kredyty, uzyskane w krajach zachodnich. I wtedy, pisze Coblenz, jak przyznają nawet rzeczoznawcy jugosłowiańscy, „cała gospodarka Jugosławii okaże się poważnie zagrożona”. Korespondent donosi także, że wskutek kryzysu finansowego w Jugosławii zamyka się przedsiębiorstwa przemysłowe i w ogóle „pojawia się coraz więcej oznak poważnych trudności ekonomicznych”.

Belgradzkie koła rządzące usiłują zmusić przemocą chłopów do oddania im zbiorów. Próby te są jednak udaremniane. Wskutek oporu chłopstwa plan „skupu zboża”, nawet według wyrażnie powiększonych danych oficjalnych ogłoszonych w gazecie „Borba”, do 15 sierpnia wykonany był tylko w połowie. Tak na przykład w okręgu Kosmajskim obwodu Belgradzkiego na 974 gospodarstwa chłopskie 436 nie wykonało w ogóle dostaw zbożowych, zaś 440 dostarczyło jedynie część żądanej od nich ilości. Chłopi chowają zboże lub palą je. Zdarzały się wypadki, że chłopcy zabijali titowskich emisariuszy do „skupu zboża”.

Gazeta „New York Herald Tribune” doniosła niedawno, że w czterech okręgach Jugosławii



wybuchły powstania i demonstracje przeciw rządowemu „skupowi po najniższych cenach” i innym drakońskim zarządzeniom Belgradu. W pewnej wsi skazano 12 chłopów na karę śmierci za udział w powstaniu, podczas którego chłopcy rozpoczęli walkę z oddziałami policji.

Rzecz znamienna, że podczas obecnej akcji „skupu zboża” rozpoczęło się masowe występowanie chłopów z „zadrug” (spółdzielnie rolne, w których rządzą bogacze wiejscy — opora kliki Tito na wsi). W Macedonii odbyły się 103 procesy chłopów, których sądzono za wystąpienie z „zadrug”: wydano 50 wyroków śmierci! Jednak proces rozpadu kułackich punktów oparcia na wsi trwa.

Jak donoszą korespondenci amerykańscy cenny artykułów żywnościowych wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym dwukrotnie i więcej. Tygodnik londyński „The Tablet” w numerze z dn. 12 sierpnia zamieszcza następujące wrażenia swego korespondenta:

„W Jugosławii ludzie pochłonięci są prawie wyłącznie myślą o tym, jak wyżyć. Zostałem zaproszony pewnego razu na kolację do jakiegoś kolejarza w niewielkim miasteczku. Kolacja składała się z dwóch łyżek kaszy kukurydzianej na osobę. Żona kolejarza zwracając się do mnie powiedziała: „Całymi miesiącami jemy to samo na obiad i na kolacje; żyjemy i ginimy jak psy...”

W tym samym czasie klika Tito spełniając rozkazy imperialistów amerykańskich sprzedaje za bezcen krajom bloku atlantyckiego i Niemcom Zachodnim nie tylko surowce strategiczne, lecz także wielkie ilości produktów żywnościowych. Oburzenie mas ludowych z powodu tej polityki przybiera takie rozmiary, że nawet w Waszyngtonie zaczynają się cbawiać o losy belgradzkiej najemnych pachołków Wall-Street. Belgradzki korespondent agencji United Press Korea ostrzega swych mocodawców:

„Nie wiadomo, jak długo naród jugosłowiański będzie mógł wytrzymać fizyczny wysiłek, którego się od niego wymaga przy nędznym wyżywieniu i prawie zupełnym braku towarów masowego użytku”.

Podstawy do obaw są bardzo poważne. Pomoc dolarowa nie uratuje klikę Tito od gniewu ludu.

## W AMERYKAŃSKICH KOMISJACH POBOROWYCH

U PLYNĘŁY zaledwie dwa dni od rozpoczęcia agresji amerykańskiej w Korei, gdy ustawa „O tymczasowym obowiązku służby wojskowej”, która w ciągu długiego czasu była przedmiotem długotrwałych obrad w różnych komisjach obu izb Kongresu, została w trybie nagłym przedłużona na jeden rok. Na długo przed rozpoczęciem poboru ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, w którym ostrzegało, że wszyscy ci, którzy nie stawiają się na komisje poborowe, będą niezależnie od stanu zdrowia wciągnięci na listy całkowicie zdolnych do służby wojskowej i uważani za dezertersów. Osoby takie, głosiło rozporządzenie, będą sądzone przez trybunały wojenne z artykułów, przewidujących karę od pięciu lat więzienia i grzywny w wysokości 10 tysięcy dolarów do kary śmierci.

Jednak już w pierwszych dniach poboru okazało się, że mimo gróźb i ostrzeżeń, znaczna część młodzieży uchyla się od stawianictwa na komisje poborowe. Komendant nowojorskiej miejskiej komisji poborowej pułkownik Cobb oświadczył, że w ciągu pierwszych pięciu dni na komisje poborowe nie stawiało się ponad 23% poborowych. Jak donosi gazeta „Daily News”, na komisje poborowe w Nowym Jorku w piątek 28 lipca nie stawiało się ponad 70% poborowych, którzy otrzymali wezwania. Mieszkańcy Nowego Jorku nie stanowią pod tym względem wyjątku. Jak donoszą gazety amerykańskie, w Chicago, w Detroit, w San-Francisco, 25% poborowych nie stawiało się na komisje. W Waszyngtonie na komisje poborowe nie stawiało się 17%.

Gazety zamieszczają wypowiedzi młodych Amerykanów, którzy oświadczają, że nie chcą służyć w armii, przeznaczonej dla bandyckiej agresji. Donoszą na przykład, że w Dayton (stan Ohio) niejaki Arthur Morgan demonstracyjnie odmówił stawienia się na komisji poborowej mimo nalegań władzy i groźby oddania go pod sąd.

Tak oto podlegacze wojenni zetknęli się z wystąpieniami antywojennymi nawet na komisjach poborowych. Fakt nader wymowny.



## BEZ LISTKA FIGOWEGO

**P**OLITYCY socjal - demokratyczni będący u władzy w Norwegii mają poważny kłopot. Scharakteryzował to w dniu 25 sierpnia z godną zazdrości wyrazistością oficjalny organ rządowy — dziennik „Arbeiderbladet”.

„Po rozpoczęciu wojny w Korei możemy tylko zastanawiać się nad tym, jak najlepiej rozłożyć obniżenie naszej stopy życiowej”.

Artykułem „Nasza poważna sytuacja gospodarcza”, który zawiera te godne uwagi słowa, „Arbeiderbladet” zapoczątkował kampanię, której istota jest niewątpliwie bardzo interesująca.

W Norwegii szaleje inflacja. Ceny detaliczne rosną bezustannie. Spekulując na gorączce wojennej przemysłowcy i kupcy pod patronatem rządu bezlitośnie grabią ludność. W ciągu ostatniego tylko miesiąca znów wyśrubowano ceny: tkanin bawełnianych (50—70%), mięsa (70 — 90%), tytoniu, jaj i innych towarów. Prasa norweska doniosła już, że od 1 września nastąpi nowa podwyżka cen...

Rząd Gerhardsena pod naciskiem mas obiecał niedawno: rozpatrzyć sprawę dodatku do płac robotników i pracowników umysłowych poczynając od 15 września, jeśli do tego czasu wskaźnik kosztów utrzymania przekroczy określoną granicę — 165,6 jednostki. Ale już do 25 sierpnia wskaźnik znacznie przekroczył tę „granicę” osiągając 170 jednostek. I oto politycy socjal-demokratyczni pośpiesznie zaczęli się wycofywać, rozpoczynając kampanię o „najlepsze rozłożenie ciężaru obniżenia stopy życiowej”.

Zasady tego „rozłożenia” są nieskomplikowane: ceny towarów konsumpcyjnych (a co za tym idzie i zyski kapitalistów) będą rosły nadal, realne płace robotników i pracowników umysłowych będą spadały. O rewizji płac roboczych, o kompensacie wzrastającej drożyzny „nie może być nawet mowy” — oto główna teza, podkreślana przez norweski organ oficjalny.

Rząd Gerhardsena otwarcie wiąże tę swoją politykę z militaryzacją kraju. W odpowiedzi na znany rozkaz Waszyngtonu do państw - uczestników paktu atlantyckiego o wzmożenie przygotowań wojennych — Gerhardsen nie czekając nawet na zgodę parlamentu zameldował Trumanowi i Achesonowi o „nadzwyczajnych kredytach”

w sumie 250 milionów koron. Minister finansów Meisdalshagen oświadczył prasie norweskiej, że w bieżącym roku budżetowym wydatki na cele wojenne osiągną 500 milionów koron. Jak wyliczyć z mas pracujących te dodatkowe setki milionów koron — oto istotny sens troski i pisani-ny norweskiego organu oficjalnego — „Arbeiderbladet”.

W tym samym dniu gdy w „Arbeiderbladet” ukazał się powyższy artykuł rząd norweski uchwalił szereg nadzwyczajnych projektów ustaw. Pierwszy z nich — to projekt ustawy o nadzwyczajnych kredytach w sumie 250 milionów koron na przygotowania wojenne i 6 milionów koron na wydatki związane z udziałem Norwegii w agresji amerykańskiej w Korei. Inne nadzwyczajne projekty ustaw przewidują dożywotnie więzienie i karę śmierci dla osób, które „nawołują lub podburzają” do strajków, „uchwalają je lub biorą w nich udział”, jeśli rządowi spodoba się uznać ten czy inny strajk za „przyczyniający się do osłabienia siły oporu Norwegii”. Przewiduje się utworzenie specjalnego „trybunału” dla wydawania takich wyroków oraz wprowadzenie cenzury druków i nadanie władzom prawa konfiskowania ich.

Łatwo zrozumieć, że powyższe projekty uchwał wymierzone są przeciw klasie robotniczej, jej organizacjom, jej czołowym działaczom walczącym o pokój, o elementarne prawa robotników.

Grabież klasy robotniczej, systematyczne obniżanie jej stopy życiowej stały się już od dawna swego rodzaju specjalnością rządów kierowanych przez prawicowych socjalistów. Spełniają one tę swoją misję z większym nawet zapalem, niż rząd dem Norwegia nie stanowi wyjątku. Nigdy jednak polityka taka nie była prowadzona z tak cyniczną otwartością, jak obecnie po rozpoczęciu agresji amerykańskiej w Korei.

„DLACZEGO WASZYNGTON  
POSTRADAŁ ZMYŚŁY?”

**T**O retoryczne pytanie obrali dziennikarze amerykańscy Joseph i Stewart Alsop jako temat swego artykułu w piśmie „Saturday Evening Post”. Obłąd czołowych mężów stanu Stanów Zjednoczonych autorzy artykułu określają jako manię prześladowczą.



„Miazmaty strachu i podejrzliwości unoszą się nad stolicą kraju niby trujące wyziewy, wydobywające się z błotnistego Potomaku. Stale i wciąż ludzie, którzy żyją i pracują w Waszyngtonie, czują jak miazmaty strachu i podejrzliwości nadciągają niby gęsta mgła, przesłaniająca słońce“.

Aby wykazać symptomy i przejawy tej masowej choroby, bracia Alsop zaznajamiają czytelników ze swą podróżą po izbach i gabinetach Departamentu Stanu, Kapitolu, Pentagonu i innych instytucji rządowych. Jest to podróż niezmiernie interesująca; w soczystych barwach bracia Alsop opisują, jak ogarnięci obłędem politykierzy szukają jeden u drugiego wrogów i szpiegów pod łózkami, biurkami, w kablach telefonicznych „gdzieś między biurkiem oficjalnej osobistości a centralną tablicą rozdzielczą“...

Część opisowa artykułu jest, powtarzamy, bardzo ciekawa. Ale opisując barwnie symptomy psychozy, która ogarnęła Waszyngton, Alsopowie starannie ukrywają jej *przyczyny*. Co więcej, starają się oni naprowadzić czytelnika na fałszywy ślad, rozprawiając właściwym prasie monopolu stylem, że na Amerykę „padł obecnie podwójny cień — zdrady od wewnątrz i niosącej zniszczenie napaści od zewnątrz” i że

„oba te cienie stanowią to, co psychiatrzy, badając umysłowo chorego, nazwaliby obiektywnymi przyczynami choroby umysłowej“.

Jak widzimy, bracia Alsop pod etykietką „psychiatrów” występują (po raz już który!) w swej zwykłej roli szerzycieli hysterii wojennej. Obłęd nie spadł z nieba na głowy władców amerykańskich, jest on wynikiem nienasyconych grabieżczych apetytów monopolu amerykańskich. Dążenie do ujarzmnienia wszystkich narodów, do zdobycia panowania nad światem — oto „obiektywna przyczyna”, która pozbawia rozsądku Waszyngton, jak dawniej pozbawiła rozsądku Berlin.

Tej prawdziwej przyczyny, z powodu której „Waszyngton postradał zmysły”, bracia Alsop oczywiście nie podają. Starają się oni pocieszyć Amerykanów tym, że histeria w Waszyngtonie nie jest jeszcze tak wielka:

„Przed Białym Domem nie pali się książek. Członków rządu nie wyciąga się z łóżek i nie rozstrzeluje się na miejscu“.

Ale i to pocieszenie jest kłamstwem. Książki, głoszące prawdę, są już obecnie w Ameryce zakazane i palone, jakkolwiek nie przed Białym Domem. Najlepszych, przodujących ludzi Ameryki — jakkolwiek rzecz jasna, nie „członków rządu” — już teraz wyciąga się z łóżek, zakuwa się w kajdany, wsadza do więzienia i nie brak już żądań ogarniętych obłędem senatorów — aby „rozstrzelać wszystkich komunistów“.

Bracia Alsop przedstawiają oficjalny Waszyngton jako „prerażone miasto zaciśniętych ust”. Ale władcy Ameryki stają przed światem nie z „zaciśniętymi ustami”, lecz z nabiegłymi krwią oczyma i szczerzącą zęby paszczą drapieżnika.

## ADENAUER RWIE SIĘ DO WALKI

**K**ANCLERZ marionetkowego państwa zachodnio-niemieckiego Adenauer, uważał do niedawna za celowe udawać, że jest on przeciwny remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Nieraz zapewniał, że jest nieprzejednanym wrogiem wszelkich projektów tworzenia armii zachodnio-niemieckiej. Obecnie Waszyngton żąda natychmiastowej pomocy wojskowej od wasali europejskich. I Adenauer śpieszy okazać swą gotowość. Udziela on wywiadu korespondentowi gazety „New York Times”: należy natychmiast stworzyć wielką armię zachodnio - niemiecką. „Armia ta powinna być uzbrojona przez Amerykę”. Ale na nieszczęście — trudno będzie polegać na tej przyszłej niemieckiej armii. Nawet na policję, skarży się Adenauer, nie można liczyć. I kanclerz żąda, aby zza oceanu przysłano jeszcze kilka dywizji amerykańskich — aby w razie czego miał kto strzelać w plecy żołnierzom niemieckim.

Jak wiadomo amerykańskie władze okupacyjne przystąpiły już do formowania armii w Bonn. Tak zwane „drużyny robocze” oraz policja przemysłowa przekształcają się w oddziały wojskowe. Jednocześnie prowadzi się energiczne przygotowania do rozmieszczenia dodatkowych wojsk okupacyjnych w liczbie 150.000 ludzi. Jak widać uwagi Adenauera zostały wzięte w rachubę. A może uwagi te podyktowane zostały przez Mac Cloya?

W każdym razie dziennik „Nürnberger Nachrichten” z 21 sierpnia zamieszcza głębokie rozważania:

„Odnosi się coraz silniejsze wrażenie, że postępowanie kanclerza jest uzgodnione z czynnika-



mi miarodajnymi... O protestach lub odmowie nie ma nawet mowy“.

W kilka dni po wywiadzie, który ogłoszony został w dzienniku amerykańskim, Adenauer wystąpił 23 sierpnia na konferencji prasowej w Bonn. Podaje on „dla ścisłości”, że gotów jest przyjąć chętnie każdy wariant: zarówno wzmocnienie wojsk okupacyjnych mocarstw zachodnich, jak utworzenie armii w formie policji ochronnej, jak również włączenie Niemców do armii paktu atlantyckiego. Adenauer gotów jest dać Niemcy Zachodnie na pożarcie imperialistycznym podżegaczom wojennym w jakiegokolwiek postaci! Jest pełen gorliwości i gotów jest do wypełnienia wszelkich rozkazów. „Wszystko co możemy zrobić — to jedynie rozmawiać z trzema wysokimi komisarzami“.

Jednak niezliczona ilość wiadomości z Niemiec Zachodnich świadczy o tym, że Niemcy z zachodniej części kraju nie garną się pod sztan-

dary amerykańskie. Nawet burżuazyjny dziennik „Aachener Nachrichten” pisze:

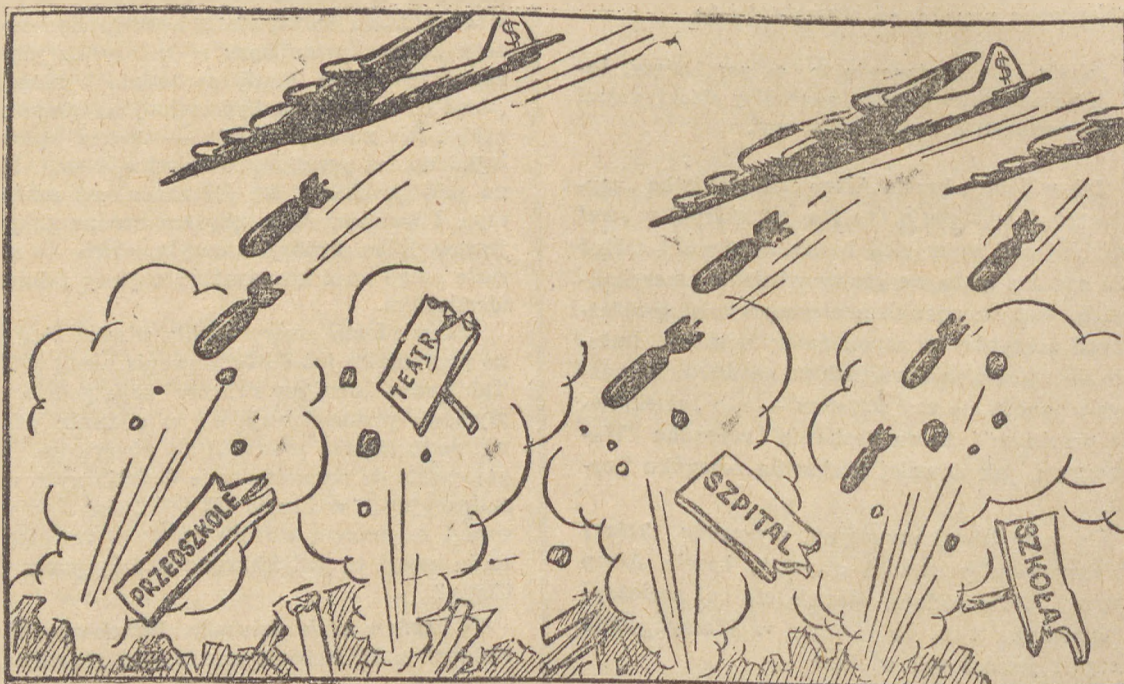
„To wszystko co dzisiaj nazywa się remilitaryzacją Niemiec — to zbrodnicza głupota. Wszystkie te niemieckie formacje wojskowe mogłyby jedynie służyć do tego, aby przy ich pomocy Niemcy zostały zamienione w strefę pustynną. Niemcy mają dość jednego Stalingradu“.

Nie można powiedzieć, aby prawdziwe nastroje narodu niemieckiego były dla Adenauera tajemnicą. Żądając przysłania dodatkowych sił okupantów amerykańskich do Niemiec Zachodnich, wystraszony kanclerz ostrzega swoich panów: „Autorytet wojsk amerykańskich nie podniósł się w wyniku wydarzeń w Korei”. Adenauer jest pełen ponurych przeczuć. „Zbliża się jesień, za nią idzie zima, czeka nas może okres jeszcze większego napięcia“.

Sądząc z nastrojów ludności niemieckiej, możliwe, że Adenauer tym razem wyjątkowo powie: „Dział prawdę“.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Austin oświadczył, że CELEM Stanów Zjednoczonych w Korei jest współdziałanie w ustaleniu pokoju.

(Z prasy)



Amerykańskie CELE w Korei

Rus. I. SIEMIONOWA



## W Toronto

## NOTATKI Z PODRÓŻY

A. SIEROW

**Z**A oknami pociągu kanadyjskiej Kolei Państwowej migają zielone łąki i pola Ontario. Równą, zieloną płaszczyznę przerywają często skaliste wysepki, zagajniki i oddzielne grupy drzew. Cały teren poprzecinany jest licznymi ogrodzeniami z drutu, oddzielającymi od siebie maleńkie działki farmerów. Nieoczekiwanie wszystko to gdzieś znika i ukazuje się ciągnąca się aż do horyzontu gładka tafla ogromnego jeziora. Jest to Ontario, jedno z Wielkich Jezior kontynentu amerykańskiego.

Droga biegnie wzdłuż brzegu. Wkrótce zaczynają wylaniać się budynki fabryczne, ukazują się ogromne różnokolorowe tablice reklamowe — wyraźne oznaki bliskości wielkiego miasta. Jeszcze krótki postój na maleńkiej stacji Don, położonej na brzegu maleńkiej rzeczki o tej samej nazwie. I oto pociąg wpada na dworzec Toronto.

Toronto z jego milionem mieszkańców — to drugie pod względem wielkości po Montrealu miasto Kanady. Jest to główny ośrodek finansowy i handlowy. Według zapewnień przewodnika, Toronto pretenduje do tytułu „największego miasta amerykańskiego poza granicami Stanów Zjednoczonych i najbardziej brytyjskiego miasta w imperium brytyjskim“.

Położone na północnym wybrzeżu jeziora Ontario, którego przeciwległy brzeg należy do Stanów Zjednoczonych, oddalone zaledwie o 2 godziny jazdy od pogranicznego punktu przy wodospadzie Niagara, Toronto jest bezwzględnie bardziej zamerykanizowane niż pozostała Kanada, mimo że, jak wiadomo, kraj ten nie może uskarżać się na brak uwagi ze strony Wall Street.

Naprzeciw dworca — ogromny hotel „Royal York“, należący do towarzystwa kolejowego — „największy hotel w Imperium Brytyjskim“, jak podaje chętnie ten sam przewodnik.

Zarówno przy wyjściu z dworca, jak i na Yonge Street — centralnej ulicy, przecinającej całe miasto z południa na północ, przybysza uderza przede wszystkim nieporządek. Jeźdźnię przecinają rowy, spod ziemi wystają ogromne żelazne belki, sterczą jakieś trójnogi, kafary. Tramwaj biegnie częściowo przez Yonge Street, częściowo skręca w wąskie, boczne uliczki, aby znowu powrócić na główną ulicę. Ulica nie jest wy-

brukowana, lecz pokryta deskami, spod których rozlega się przytłumiony stuk maszyn. Buduje się tu pierwsze w Kanadzie metro.

Wystarczy w najruchliwszych godzinach choć jeden raz wcisnąć się do przepełnionego do nie-możliwości tramwaju, aby przekonać się, jak niezbędne jest miastu metro. Można zrozumieć również narzekania ludności na wolne tempo budowy, które nie może zapewnić szybkiego rozwiązania zagadnienia komunikacji.

Ulice Bay Street i King Street — to swego rodzaju kanadyjskie Wall Street. Tutaj stoją drapacze chmur kanadyjskich banków: Bank of Commerce, Bank of Montreal, Imperial Bank, Bank of Nova Scotia i inne. W odległości jednak kilkuset metrów od tych połyskujących szkłem i polerowanym marmurem pałaców nie widać już nawet śladu wielkości i przepychu. Na głównych przecinających miasto z zachodu na wschód ulicach — Queensee Street, ciągnącej się wzdłuż wybrzeża Eastern Street i innych — bije w oczy źle zamaskowana nędza. Popękane ściany starych domów, śmiecie, błoto, kurz. W tym błocie bawią się dzieci. Czasami można zauważyć dziecko, przywiązane do poręczy ganku, aby nie wybiegło na jezdnię, dopóki matka, pozostawiając je „na świeżym powietrzu“, zajmuje się gospodarstwem. Takie same błoto i zaniedbanie, także obdrapane domy widać i w innych dzielnicach miasta — na Saint Patrick Street, na Elizabeth Street i innych. Ludność skarży się na właścicieli domów: mało zwracają uwagi na domy, a za komorne drą skórę. Gazety są pełne wiadomości o kryzysie mieszkaniowym, o braku mieszkań, o okropnych warunkach mieszkaniowych ludzi pracy. Nie widzieliśmy prawie zupełnie, aby w mieście budowano domy mieszkalne. Na rogu King i Bay Street jest na ukończeniu budowa ogromnego gmachu, ale jest to przyszła siedziba banku Nova Scotia.

Uwagi przybysza nie mogą ujść spotykane na każdym kroku na wystawach i na ładach sklepów jaskrawe plakaty: „Witamy turystów amerykańskich“, „Uwagcie turystów amerykańskich“, „Wszystko do usług turystów amerykańskich“. Ta czołobitność kupców przed amerykańskim dolarem — to znak czasu. Zamożni Amerykanie przyjeżdżają tutaj na wypoczynek — na polowania w lasach, na połów ryb w je-



ziorach i rzekach, które zachowały pierwotny swój urok. Gazety zamieszczają instrukcje, skierowane przede wszystkim do personelu sklepów, hoteli, restauracji — trzeba być, powiadają, szczególnie uprzejmym wobec gości amerykańskich, aby wynieśli dobre wrażenie o kraju i zechcieli powrócić w roku następnym. Jakiś spryciarz podsunął następującą propozycję: wypuścić dla turystów amerykańskich specjalne, kolorowe pieniądze, które mogliby oni otrzymywać na granicy wzamian za swoje dolary, i udzielać właścicielom takich pieniędzy szczególnej uwagi.

Toronto — to nie tylko przemysłowy, ale zarazem kulturalny ośrodek kraju. Tu wychodzi największa w Kanadzie postępową gazetę — organ robotniczej partii postępowej — „Canadian Tribune“. Tutaj też znajdują się władze naczelne najważniejszych organizacji demokratycznych.

\* \* \*

Przyjechaliśmy do Toronto na początku maja. Już na dworcu rzucili się w oczy plakaty z hasłami: w obronie pokoju. Te same hasła można było zauważyć na wielu samochodach. Na ulicach Toronto i w tramwajach spotkaliśmy ludzi z niebieskim znaczkiem w klapie — znaczkiem uczestnika drugiego ogólnokanadyjskiego kongresu obrońców pokoju, który rozpoczął się tutaj 6 maja. Na znaczku widniało hasło z żądaniem zakazu bomby atomowej. Niektórzy młodzi chłopcy i dziewczęta nosili czapeczki z napisem „Pokój“.

Przed zjazdem terenowe rady obrońców pokoju i różne organizacje społeczne i związkowe dokonały w całym kraju wielkiej pracy organizacyjnej. Wyniki tej pracy przeszły wszelkie oczekiwania. Na kongres przybyło 1708 delegatów terenowych rad obrońców pokoju, organizacji związkowych, kobiecych i młodzieżowych, ugrupowań kościelnych itd. Delegatów zebrało się prawie trzykrotnie więcej niż na pierwszym reszlorocznym kongresie obrońców pokoju. Niewątpliwie odzwierciedla to wzrost ruchu obrońców pokoju w tym kraju, którego rząd solidaryzuje się z obozem podżegaczy wojennych.

Na otwarcie kongresu przybyła sztafeta młodzieżowa, która przyniosła „Pochodnię pokoju“ z Montrealu do Toronto, przebywając odległość przeszło 500 kilometrów. Na przedmieściu To-

ronto — Scarborough, przed pomnikiem ofiar wojny, mieszkańcy miasta powitali uczestników sztafety. Na wiecu tym młodzi obrońcy pokoju opowiedzieli jak ich po drodze witała ludność, jak rozkolportowali setki tysięcy egzemplarzy broszur, wyjaśniających ludziom wielkie cele ruchu w obronie pokoju.

Władze kanadyjskie boją się tego ruchu. Na kilka dni przed wyruszeniem uczestników sztafety z Montrealu policja dokonała nalotu na lokal montrealskiej rady obrońców pokoju i zabrała kilka tysięcy petycji o zakazie bomby atomowej, podpisanych przez ludność miasta, które miano wręczyć rządowi. Zabroniono i rozpoczęto demonstrację młodzieży, która chciała złożyć wieniec u pomnika ofiar wojny na placu Dominion. Jeden z uczestników demonstracji został aresztowany za to, że niósł makietę „Pochodni pokoju“. Uroczysty start sztafety z Montrealu trzeba było odłożyć — w przeciwnym wypadku uczestnicy jej zostaliby aresztowani. W mieście Port Hope policja potraktowała młodzież, głoszącą wśród ludności hasła pokoju, jak nieprzyjaciela. W Kingstonie sztafetę pokoju wpuszczono do miasta, ale szła ona w asyście policji i kolportowanie na ulicach literatury oraz przemówienia w obronie pokoju zostały zakazane. Mimo to ludność miasta witała uczestników sztafety, którzy wolno kroczyli główną ulicą miasta ze swymi transparentami. W Cornwall odbył się wielki wiec włóknarzy, w Oshawie — wiec robotników miejscowych zakładów General Motors.

Kongres obrońców pokoju odbył się w kościele na Bathurst Street. Przed kościołem w dni kongresu rozdawano przechodniom ulotki, tutaj też zorganizowano zbieranie podpisów pod apelem sztokholmskim domagającym się zakazu bomby atomowej.

Młodzież kanadyjska wręczyła przyniesioną przez nią z Montrealu płonącą „Pochodnię pokoju“ przewodniczącemu krajowej rady obrońców pokoju doktorowi Endicott.

Na zakończenie prac drugiego ogólnokanadyjskiego kongresu obrońców pokoju odbył się wiec ludności w największym lokalu miasta, noszącym poetyczną nazwę „Ogród klonowych liści“. Nie jest to jednak ogród, a raczej wielki kryty stadion. Na wiec przybyło około 12 tysięcy ludzi. Najstarsi mieszkańcy miasta mówili, że nie pamiętają, aby kiedykolwiek na wiecu zebrało się tyle ludzi.



Na wiecu tym wystąpił dziekan katedry Canterbury dr Hevlett Johnson. Burzliwą owacją i okrzykami witano tego Anglika, aktywnego działacza ruchu obrońców pokoju.

Na krótko przedtem Johnson wziął udział w kongresie pokoju w Australii i stamtąd miał przybyć najkrótszą drogą przez Stany Zjednoczone do Toronto. Ale rząd amerykański odmówił mu wizy tranzytowej. I mimo swoich 76 lat Hevlett Johnson nie cofnął się przed podróżą na przestrzeni przeszło 20 tysięcy kilometrów, aby przybyć na kongres do Toronto: wrócił mianowicie do Anglii i stamtąd pojechał do Kanady przez Ocean Atlantycki.

Można sobie wyobrazić jak serdecznie przyjęli go Kanadyjczycy! Nie władze, oczywiście, nie! W Montrealu zabroniono mu przede wszystkim przemawiania na jakimkolwiek wiecu.

Wystąpienie jego w Toronto było bardzo przekonywujące. Dał on zdecydowaną odprawę oszczerstwom podżegaczy wojennych.

— Kategorycznie zaprzeczam temu — oświadczył Johnson — jakoby kraje Europy Wschodniej pragnęły wojny. Wiele podróżowałem po tych krajach, spotykałem wielu ludzi i przekonałem się o ich pokojowych nastrojach. W Związku Radzieckim i mówią, i myślą, i piszą wyłącznie o pokoju.

Johnson przypomniał liczne propozycje w sprawie utrzymania pokoju, wysunięte przez rząd Związku Radzieckiego, które z reguły, pod takim lub innym pretekstem, odrzucały państwa zachodnie.

Dziekan katedry Canterbury mówił następnie o tym, że również w Stanach Zjednoczonych i w Anglii prości ludzie nie chcą wojny. Opowiedział on o wielotysięcznych wiecach w obronie pokoju w Australii, we Francji, we Włoszech i w innych krajach, w których wziął udział. Nowej wojny światowej chcą tylko ci, którzy tuczą się na wojnie...

Premier Kanady Saint - Laurent odmówił przyjęcia delegacji kongresu, która miała mu wręczyć żądanie w sprawie zakazania broni atomowej; ale ten krok premiera wzmocnił tylko gotowość zwolenników pokoju do aktywnej walki o pokój, wykazał bowiem wrogie sprawie pokoju stanowisko rządu.

Dr Endicott był uczestnikiem delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — tej delegacji, której rząd amerykański nie wpuścił do Stanów Zjednoczonych. Dele-

gacja ta udała się następnie do Związku Radzieckiego, gdzie przedłożyła Radzie Najwyższej swoje wnioski w sprawie poparcia ruchu domagającego się zakazania bomby atomowej i zapewniła o swej gotowości działania w interesie ogólnego pokoju.

— Przekonałem się, że naród radziecki pragnie pokoju, że jego polityczni kierownicy pragną tego samego — powiedział dr Endicott w swoim referacie. — Nie spotkałem tam najmniejszych nawet śladów agresywnych celów, które przypisuje Związkowi Radzieckiemu rząd kanadyjski. Oświadczenia rządu radzieckiego świadczą o pragnieniu całkowitego porozumienia między wszystkimi krajami i zaprzestania propagandy nowej wojny. Przywódcy radzieccy pragną pokoju, trwałego i długiego pokoju. A przedstawiciele naszego rządu odrzucają te oświadczenia. Moje najważniejsze wnioski z dokonanej przeze mnie w waszym interesie podróży do Europy są następujące: pokój nie jest ani filozofią polityczną, ani zagadnieniem ideologicznym. Pokój — to najpotężniejsze ogniwo, wiążące wszystkie narody na ziemi niezależnie od ich filozofii politycznej. Oto co jest podstawą powszechnego pokoju i najlepszym dowodem, że grożące obecnie niebezpieczeństwo wojny nie powinno narzucać nam myśli jakoby wojna była nieunikniona...

Ogromne znaczenie dla wzrostu i aktywizacji ruchu obrońców pokoju posiada akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim o zakazie broni atomowej. Ludzie zbierający podpisy wykazują nie tylko entuzjazm — ale często nawet ofiarność. Listy z podpisami przysyłają z dalekiej północy Kanady, gdzie po to, aby otrzymać jeden podpis swego „sąsiada“, zbierający podpisy musi niekiedy przejsć dziesiątki kilometrów przez śnieżną pustynię.

Bardzo poważną i aktywną rolę w zbieraniu podpisów odgrywają organizacje związkowe — górniczy Alberty, pracownicy stoczni w Vancouver, drwale z brytyjskiej Kolumbii, górnicy z kopalni rudy w Ontario, związki zawodowe marynarzy i dokerów, organizacje bezrobotnych. Tak, bezrobotnych, ponieważ w Kanadzie jest ich tak wielu — przeszło trzysta tysięcy — a sytuacja ich jest tak ciężka, że uznali oni za konieczne utworzyć związek. Ich centralną organizacją jest kanadyjski kongres bezrobotnych. Dla robotni-



ków Kanady walka z groźbą nowej wojny jest bezpośrednio związana z walką o pracę, o kawałek chleba. Udział kanadyjskich kół rządzących w zimnej wojnie i innych machinacjach bloku imperialistycznego pociąga za sobą ograniczenie stosunków handlowych z wieloma krajami europejskimi, podważa gospodarkę kraju, powoduje wzrost bezrobocia.

Organizacje młodzieżowe i kobiece uważają walkę o pokój za swoją żywotną sprawę. Aktywność tej walki jest odzwierciedleniem ogólnego wzrostu sił postępu.

\* \* \*

Atak władz kanadyjskich na prawa i swobody demokratyczne jest częścią przygotowań do nowej wojny. Atak ten idzie w parze z odrodzeniem organizacji faszystowskich. Daje się to szczególnie zauważyć w prowincji Quebec z jej profaszystowskim rządem, na czele którego stoi Duplessis. Na ulicach Montrealu jawnie sprzedaje się literaturę faszystowską. Herszt kanadyjskich faszystów wygłosił wiosną roku bieżącego do studentów uniwersytetu montrealskiego nikczemne, ludożercze przemówienie, w którym nawoływał do mordowania ludności żydowskiej. Wystąpienie to było następnie w całości zamieszczone w piśmie studenckim.

Władze kanadyjskie czynią bezskuteczne i nieodłączne próby „zakazania” ruchu w obronie pokoju. Podczas gdy profaszystowskie władze prowincji Quebec organizują napady na organizacje obrońców pokoju, władze prowincji Alberta uznały żądanie zakazu bomby atomowej i nawoływanie do obrony pokoju za przestępstwo kryminalne! Te poczynania budzą u każdego rozsądnego i uczciwego człowieka takie oburzenie, że nawet w kołach rządzących ta haniebna polityka rodzi czasami sprzeciw. Na kongresie obrońców pokoju w Toronto poseł zgromadzenia ustawodawczego prowincji Alberta, przedstawiciel partii kredytu społecznego, Arthur Wray, oświadczył:

— Dla mnie pobyt na tym kongresie, na którym przedstawiciele wszystkich narodowości zjednoczyli się dla osiągnięcia wspólnego celu — pokoju, jest jak powiew świeżego powietrza. Będę się starał, aby cała ludność Alberty wzięła udział w walce o pokój.

Obróńcy pokoju w Kanadzie postanowili zebrać do 2 października pół miliona podpisów pod

petycjami o zakazie bomby atomowej. Decyzja ta realizowana jest pomyślnie. Rady obrońców pokoju powstają we wszystkich miastach i wsiach, w przedsiębiorstwach i urzędach.

\* \* \*

Na ulicach Toronto, zwłaszcza w dzielnicy Queensee Street i Bathurst Street, obok mowy angielskiej można usłyszeć również rosyjską, ukraińską i polską, gdyż poważna część ludności miasta jest pochodzenia słowiańskiego. Po części są to potomkowie emigrantów z Rosji carskiej, z zachodnich okręgów Ukrainy i Białorusi, ludzie, którzy szukali na emigracji wybawienia z nędzy lub prześladowań policji. Ale w ostatnich latach znalazło tu schronienie również nie mało zbrodniarzy wojennych — ukraińskich i innych nacjonalistów, współpracujących w okresie wojny z Niemcami. W sumie w kraju posiadającym 13 milionów mieszkańców jest około miliona Słowian.

Kanadyjczycy pochodzenia słowiańskiego mają w Toronto swoje organizacje. W mieście tym wydaje się kilka gazet w językach słowiańskich: „Wiestnik” — organ Federacji Rosyjskich Kanadyjczyków, „Ukrainskaja Żyżń” i „Ukrainskij Kanadijec” (w języku angielskim) dla młodzieży, ukraińskiej i inne.

Wśród postępowych organizacji Kanady poważne miejsce zajmują takie organizacje słowiańskie, jak Federacja Rosyjskich Kanadyjczyków, Towarzystwo Zjednoczonych Ukraińskich Kanadyjczyków, Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne, macedońska i bułgarska organizacja postępową, Słowacka Organizacja Robotniczej Pomocy Wzajemnej, postępową organizacja południowych Słowian, karpacko - rosyjska organizacja.

W 1948 roku założono Kanadyjski Komitet Słowiański, który zjednoczył wszystkie postępowe słowiańskie organizacje kraju. Organizacje te odgrywają poważną rolę w ruchu obrońców pokoju i w walce narodu kanadyjskiego o demokratyczne prawa.

Dlatego też koła reakcyjne nie tylko prześladają demokratyczne organizacje Słowian kanadyjskich, ale w walce z nimi starają się wykorzystywać elementy faszystowskie, które zlatują się do Kanady z całego świata. Bandyci faszystowscy urządzają chuligańskie napady na zebrania i wiece postępowych organizacji słowiańskich. Tych zaś faszystów, którzy są mniej lub więcej



zakonspirowani, wykorzystuje się dla prób rozłam i pochwycenia od wewnątrz demokratycznych organizacji słowiańskich.

W końcu czerwca odbył się w Toronto pierwszy ogólnokrajowy kongres Słowian Kanady. Zwołanie tego kongresu miało ogromne znaczenie dla umocnienia jedności słowiańskich organizacji demokratycznych, a także dla rozwoju ruchu obrońców pokoju.

Wielki wiec w Massey Hall'u otworzył obrady kongresu. W ogromnej sali zajęły miejsca delegacje z Montrealu, Vancouveru, Winnipegu, Saskatoonu, Port-Arthura, fortu Williama, Ottawy i wielu innych miast i prowincji Kanady. Na scenie, na której zajęli miejsca kierownicy słowiańskich organizacji Kanady i goście honorowi, 14 miejsc w pierwszym rzędzie pozostało niezajętych. Były to miejsca przeznaczone dla gości z krajów słowiańskich. Komitety Słowiańskie Związku Radzieckiego, Bułgarii, Polski i Czechosłowacji przyjęły zaproszenie wysłania na kongres swoich przedstawicieli. Wybrano delegacje składające się z wybitnych działaczy społecznych. Jednakże rząd kanadyjski odmówił wiz. Reakcja, usiłująca zatruci świadomość Słowian kanadyjskich kłamliwymi wymysłami o Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej obawiała się, że uczestnicy kongresu usłyszą prawdę o życiu narodów słowiańskich.

Zgromadzeni na wiecu zareagowali na wiadomość o tej samowoli władz słowami oburzenia i okrzykami „Hańba!“ Wysłano depezę protestacyjną do premiera. Następnie członek zgromadzenia ustawodawczego prowincji Manitoba — Wasyli Kardash wygłosił gorące przemówienie, poświęcone pamięci bohaterów — Słowian, przede wszystkim Rosjan, którzy polegali w walce z faszyzmem o zwycięstwo idei pokoju i przyjaźni między narodami. Uroczyste brzmiało jego zapewnienie, że ofiary te nie były daremne i że idee, o które oni walczyli i oddali swe życie, zatriumfują.

— Świat wiele zapomni — mówił Kardash — ale zawsze żyć będzie pamięć o bohaterach radzieckich, którzy uratowali ludzkość.

Na scenę wchodziły dziewczęta w słowiańskich strojach narodowych ze sztandarami krajów słowiańskich. Obecni uczcili pamięć poległych minutą milczenia. Pochylają się sztandary.

W pracach kongresu wzięło udział około 500 delegatów. Podstawowy referat wygłosił sekretarz komitetu słowiańskiego Kanady — Iwan Boyd. Tezy tego referatu wyrażają w ogólnych

zarysach linię polityczną postępowych organizacji słowiańskich: poparcie apelu sztokholmskiego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, zdecydowana walka przeciw podżegaczom wojennym, o pokój, o utrzymanie demokratycznych praw i swobód, o wzmocnienie jedności między Słowianami i ich współpracy za wszystkimi demokratycznymi Kanadyjczykami. Słowianie kanadyjscy odrzucają, jako brudne oszczerstwo, twierdzenie, jakoby niebezpieczeństwo wojny groziło ze strony krajów Europy Wschodniej, ze strony Związku Radzieckiego.

— Kraje te — powiedział Boyd — potrzebują pokoju i pragną go. Tak samo, jak oni, wierzymy i my, że nie ma żadnych podstaw do wojny między Kanadą a krajami słowiańskimi. Tak samo, jak oni, wierzymy i my, że nasze systemy gospodarcze mogą istnieć obok siebie w pokoju i przyjaźni. Nie wojna potrzebna nam jest dla rozwiązania naszych problemów lub przeciwnieństw. Potrzebny nam jest pokój!

Boyd podkreślił, że dążenie Słowian do przyjaznych stosunków między Kanadą i krajami słowiańskimi odpowiada żywotnym interesom gospodarki kanadyjskiej. Wprowadzenie normalnych stosunków gospodarczych i handlowych między tymi krajami zapewni pracę robotnikom, a rynki — farmerom i przemysłowcom.

Sprawa stosunków gospodarczych Kanady ze Związkiem Radzieckim interesuje w ogóle opinię demokratyczną, która uważa, że polityka wyzuczenia się handlu z krajami Europy Wschodniej i Związkiem Radzieckim, którą prowadzi rząd kanadyjski na rozkaz Wall Street, przynosi wiele strat ekonomicznych Kanadzie.

Na kongresie podkreślano, że Słowianie Kanady dumni są ze swojej kultury narodowej i przodującej roli, jaką odgrywają ich kraje czyste we współczesnym świecie.

Występujący na kongresie delegaci — robotnicy kluczowych gałęzi przemysłu — górnicy z kopalń rudy, drwale, górnicy z kopalń węgla, robotnicy przemysłu budowy maszyn — podkreślali również, że Słowianie kanadyjscy czynili i czynią nie mniej niż inne narody mieszkające w tym kraju dla zagospodarowania go, dla rozwoju jego gospodarki i kultury.

Mimo to wobec Słowian prowadzi się w Kanadzie politykę dyskryminacji. Słowianie — to pierwsi kandydaci do redukcji i ostatni — do otrzymania pracy. Słowianie muszą ukrywać swe pochodzenie, aby otrzymać pracę. Czyni się próby uznania Słowian Kanady za obywateli „drugiej klasy“. Ślawetne „prawo kłódki“ — niesły-



chanie niedemokratyczna ustawa, która daje policji prawo samowolnego zamykania na kłódkę i opieczętowania każdego lokalu—szczególnie często stosowane jest wobec demokratycznych organizacji słowiańskich. Na kongresie dano wyraz zdecydowanej woli Słowian do walki o swoje prawa i do walki z dyskryminacją, podkreślając, że ogromne znaczenie dla powodzenia tej walki posiada jedność i zwartość oraz współpraca Słowian z innymi grupami narodowościowymi Kanady, prowadzącymi również walkę o prawa demokratyczne, o pokój, walkę przeciw dyskryminacji. Kongres wysłał depeszę protestacyjną przeciw stosowaniu w Quebec „prawa kłódky“, przeciw wpuszczaniu do kraju bandytów z faszystowsko - nacjonalistycznej, ukraińskiej dywizji „Hałyczyna“, która na Ukrainie, a następnie we Włoszech, działała u boku Niemiec hitlerowskich.

Kongres zaaprobował wniosek organizacji ukraińskich w sprawie ufundowania z okazji 60-ej rocznicy rozpoczęcia imigracji ukraińskiej do Kanady pomnika wielkiego poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki.

Na zakończenie wybrano Komitet Wykonawczy Kongresu Słowiańskiego, do którego weszli

przedstawiciele postępowych słowiańskich organizacji kraju.

\* \* \*

W dniu wolnym od pracy na farmie Stowarzyszenia Zjednoczonych Kanadyjczyków Ukraińskich w Palermo — 30 kilometrów od Toronto — odbył się wielki piknik - wiec dla delegatów kongresu. Wielki plac w centrum farmy, otoczony licznymi kioskami, w których sprzedawano książki i gazety w językach słowiańskich, artystyczne wyroby i płyty patefonowe z utworami kompozytorów — stanowił tło tego specyficznego święta.

Zebrało się przeszło 10 tysięcy osób. Były i przemówienia i rozmowy, ale najwięcej — muzyki, pieśni i tańców. Występowały amatorskie zespoły artystyczne: rosyjski zespół chórny z Windsoru, ukraiński chór z Hamiltonu, słowacki zespół muzyczny i wiele, wiele innych.

Późnym wieczorem wyjeżdżali z Toronto delegaci i goście. I my opuściliśmy to miasto. Pokazało ono nam tę stronę życia Kanady, którą naogół nie łatwo jest dojrzeć. Do pozostałego bowiem świata kraj ten zwrócony jest obecnie tą stroną, którą wymalowali podlegacze wojenni.

## PRZECIW FAŁSZYWEJ INFORMACJI I OSZCZERSTWOM

### Czarodziejska metamorfoza Altafa Husseina

**E**FJEKT czarów tym jest silniejszy, im bardziej są one nieoczekiwane. Czytelnicy gazety „Dawn“, która wychodzi w Karaczi, stolicy Pakistanu, nie mogli nie zdziwić się, gdy odkryli niedawno, że oblicze gazety nagle radykalnie się zmieniło. Do niedawna gazeta „Dawn“ podawała więcej lub mniej prawdziwe informacje o sytuacji w Pakistanie — o panowaniu obszarników, którzy grabią chłopów i wypędzają ich z ziemi, o okrutnym wyzyskiwaniu robotników — zwłaszcza przez angielskie towarzystwa handlowe, o bezrobociu i nędzy, które osiągnęły w tym kraju katastrofalne rozmiary, o terrorze policyjnym...

Mimo że „Dawn“ jest organem obozu rządowego, pozwalał sobie niekiedy na taki — w warunkach pakistańskich — luksus, jak lekka krytyka pod adresem rządu. Jeśli chodzi natomiast

o informacje o innych państwach i o sprawach międzynarodowych, to redakcja gazety „Dawn“, pragnąc zademonstrować swój obiektywizm, od czasu do czasu publikowała zdjęcia i artykuły z życia narodów Związku Radzieckiego: „Powojenny rozwój Uzbekistanu“, o stanie wykształcenia muzycznego w Tadżykistanie i inne.

I nagle, jakby na skinienie różdżki czarodziej-skiej, stronic „Dawn“ stały się zupełnie inne. Codziennie pojawiają się artykuły o „nieuniknionej“ nowej wojnie światowej. Prawie każdy numer przynosi artykuł skierowany przeciw zakazowi bomby atomowej lub żądający zniszczenia radzieckich ośrodków przemysłowych, albo antyradziecki paszkwil najgorszego gatunku. Niekiedy, jak np. 22 sierpnia, pojawiają się trzy takie artykuły w jednym numerze. Ich wspólną cechą jest to, że wszystkie te



artykuły są pióra autorów angielskich i przyślane zostały z Anglii.

Jakież to tajemnicze moce zakłęły redaktora gazety „Dawn“, Altafa Husseina? Tajemnica ta wkrótce została odkryta. Po prostu Altaf Hussein odbył niedawno pielgrzymkę do Londynu. A Londyn wywiera magiczny wpływ na koła rządzące Pakistanu. Według trafnego określenia, użytego przez tę samą gazetę „Dawn“ jeszcze wiosną bieżącego roku — „Pakistan nie posiada swojej własnej polityki zagranicznej, tylko tańczy tak, jak Anglia mu zagra“. Również Altaf Hussein zatańczył w takt szterlingowej melodii. W Londynie dokonała się metamorfoza Husseina i redagowanej przez niego gazety.

W ten sposób stronicze gazety „Dawn“ stały się polem doświadczalnym antyradzieckich popisów takich osobistości, jak reakcyjny konserwatysta Baxter, który 22 sierpnia pocieszył czytelników gazety „Dawn“ wiadomością, że Związek Radziecki „nie posiada bomby atomowej“. „Dawn“ drukuje również artykuły znanych łgarzy komentatorów Crankshaw'a i Gordona, którym w samej Anglii już nie wierzą za grosz. Licząc na łatwowierność i krótką pamięć pakistańskich czytelników, „Dawn“ wydrukowała na przykład 20-go sierpnia artykuł Crankshaw'a o tak zwanej pracy przymusowej w Związku Radzieckim, powtarzając na ten temat najgłupsze bajki, zdemaskowane już wiele lat temu.

Jak widzimy, londyńscy czarnoksiężnicy robią swoją robotę bardzo niezdarnie. Można nie wątpić, że efekt ich czarów będzie dla nich nie-

## NIEUDOLNE MASKOWANIE SIĘ



Rys. Bor. JEFIMOWA

OSZCZERCY ANTYRADZIECCY..

oczekiwany: pakistański czytelnik odwróci się z pogardą od gazety, tańczącej w takt melodii Londynu.

J. R.



## KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

## Prawda o Korei

P. WINOKUROW

**W** ANGLII ukazała się broszura znanego angielskiego działacza politycznego, D. N. Pritta, pt. „Prawda o Korei”. Jest to ostre wystąpienie publicystyczne, mające na celu zdementowanie fałszywych informacji amerykańskich i angielskich kół rządowych w sprawie koreańskiej.

Pritt oświadcza, że napisał swą broszurę, aby przytoczyć niezbite dowody, że w istocie rzeczy:

„1) nie ma i nie było wojny między kimkolwiek w Korei Północnej a narodem Korei Południowej; jest tylko wojna (zasadniczo zakończona w ciągu tygodnia), którą prowadzą siły zbrojne znienawidzonego i despotycznego rządu Korei Południowej z Li Syn Manem na czele przeciwko narodowi Korei Północnej czyli, ściślej mówiąc, przeciwko całemu narodowi koreańskiemu; po niej nastąpiła wojna Stanów Zjednoczonych przeciwko całemu narodowi koreańskiemu;

2) wojnę tę rozpoczął Li Syn Man zachęcony przez Amerykanów, a może po prostu na rozkaz Amerykanów, i

3) Rada Bezpieczeństwa nie uczyniła, ponieważ to co uczyniła nie posiada mocy prawnej zgodnie z najważniejszymi postanowieniami Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Autor broszury omawia wydarzenia w Korei w ciągu ostatnich pięciu lat (1945 — 1950).

„Sierpień 1945 r. Pritt przypomina, jak w toku wojny przeciwko imperialistycznej Japonii armia radziecka wkroczyła do Korei i wyzwoliła naród koreański spod jarzma ciemności japońskich. Wszędzie powstały samorządne komitety ludowe. 6-go września odbył się w Seulu zjazd komitetów ludowych przy czym, jak to podkreśla Pritt, perspektywy utworzenia niepodległego, jednolitego, demokratycznego państwa koreańskiego wydawały się wówczas oczywiste.

Ale oto w dwa dni później wojska amerykańskie wylądowały w Południowej Korei i zaczęły gospodarzyć na terytorium kraju, na południe od 38 równoleżnika. I podczas gdy Korea Północna rozwijała się z roku na rok, gdyż naród był tam gospodarzem swego losu — ludność Korei Południowej znalazła się pod podwójnym ucis-

kiem — lisynmanowskiej kliki i amerykańskich monopolii. Prawda o sukcesach Korei Północnej i o życiu jej ludności docierała do mieszkańców Korei Południowej. Jak to wykazały wybory, które odbyły się w sierpniu 1948 r., naród koreański dążył do zjednoczenia się w jedną Republikę ludowo - demokratyczną. Republika ta została proklamowana na północy kraju wkrótce po wyborach. Jednakże zjednoczenie bynajmniej nie leżało w zamiarach imperialistów amerykańskich. Mieli oni zupełnie inne plany: plany ujarznienia całego narodu koreańskiego, plany przekształcenia całej Korei w swą kolonię. Formowali oni armię Li Syn Mana dla zrealizowania tych zabórczych planów.

Historię tego, jak Li Syn Man, według wyrażenia autora broszury, rwał się do wojny i jak rząd Stanów Zjednoczonych szykował tę wojnę, ilustruje D. N. Pritt licznymi faktami i cytatami z prasy amerykańskiej.

Li Syn Man, według danych opublikowanych przez amerykańskich korespondentów rwał się do walki już dawno, lecz sygnał do napaści na Koreę Północną dano mu po wizycie w Korei w połowie czerwca Johna Fostera Dullesa — doradcy Achesona. 19-go czerwca 1950 r. Dulles wystąpił z przemówieniem w lisynmanowskim „zgromadzeniu narodowym” i zapewnił zebranych o

„gotowości Stanów Zjednoczonych do udzielenia niezbędnego moralnego i *m a t e r i a l n e g o* poparcia Korei Południowej, która walczy przeciwko komunizmowi”.

Li Syn Man w odpowiedzi swej oświadczył:

„Jeżeli nie potrafimy obronić demokracji w zimnej wojnie, to osiągniemy zwycięstwo w gorącej wojnie”.

Odpowiadając na pytanie „cóż to wszystko oznaczało?”, D. N. Pritt pisze:

„Ameryka, jako wierzyciel, mówiła Li Syn Manowi i pozostałym członkom jego reakcyjnego rządu: nie czekajcie dłużej, nie potrzeba pokoju i jedności z północnymi. Rozpocznijcie wojnę z nimi, my zaś poprzemy was, udzielając całej praktycznej pomocy, jaka będzie niezbędna w bitwie”.

Naród koreański udaremnił plany Waszyngtonu. Zgnilizna ustroju Li Syn Mana — podkreś-



la Pritt — znalazła jaskrawy wyraz w tym fakcie, że już po tygodniu od rozpoczęcia działań wojennych jego wielotysięczna armia przestała istnieć jako siła bojowa. Nie mogłoby to nastąpić tak szybko — zauważa Pritt — gdyby ludność Korei Południowej odnosiła się wrogo do północnych Koreańczyków. Obecnie naród koreański

„drogo zdobywa swą jedność walcząc przeciwko obcemu wrogowi — Ameryce. Pretekst, że w Korei Ameryka rzekomo kogoś broni lub kogoś ochrania, z wyjątkiem swych własnych... interesów, nie może nikogo przekonać na dłuższą metę. W rzeczywistości Ameryka po prostu wtargnęła do Korei, ponieważ chce ją zachować jako bazę wojskową przeciwko Związkowi Radzieckiemu“.

Autor broszury demaskuje ciemne machinacje amerykańskich imperialistów i ich europejskich pachołków w Radzie Bezpieczeństwa, usiłujących ukryć amerykańską agresję w Korei pod płaszczykiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pritt wyśmiewa zjadliwie doniesienia bezprawnie utworzonej tzw. „Komisji Koreańskiej“ Organizacji Narodów Zjednoczonych, oparte na jednostronnych, świadomie kłamliwych informacjach, czerpanych ze źródeł lisynmanowskich i amerykańskich. Rada Bezpieczeństwa — konkluduje Pritt — nie myślała nawet o pokojowym uregulowaniu zagadnienia koreańskiego, odmawiając wysłuchania przedstawicieli koreańskiej republiki ludowo - demokratycznej i „wyraźnie ignorując masę dowodów przemawiających na jej korzyść“.

„Do jakiego wniosku dochodzi się, biorąc pod uwagę wyżej przytoczone dowody i całkowity brak dowodów agresji lub groźby agresji ze strony Korei Północnej? — pisze Pritt. Jedyny wniosek polega, moim zdaniem, na tym, że wojnę najwyraźniej rozpoczął Li Syn Man, który nie mógł uczynić niczego bez sankcji i pomocy Amerykanów... że Rada Bezpieczeństwa działała nie tylko bezprawnie, ale i niesłusznie...“

D. N. Pritt podkreśla szlachetną rolę Związku Radzieckiego, który domaga się uporczywie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. W warunkach wojny agresywnej, rozpętanej na Dalekim Wschodzie przez amerykańskie koła rządowe i podsycanej przez nie hysterii wojennej, Związek Radziecki prowadzi nadal niezachwianie politykę obrony pokoju na całym świecie, mobilizując siły pokoju do walki przeciwko podżegaczom wojennym.

W broszurze swej Pritt stara się wykryć również i dalej idące plany amerykańskich kół rządzących. Wszak napaść na Koreę jest tylko pierwszą częścią programu agresji przeciwko krajom Azji i początkowym etapem na drodze do rozpętania nowej wojny światowej. W rozdziale zatytułowanym „Truman grozi wojną światową“ Pritt wymienia agresywne posunięcia rządu amerykańskiego i pisze:

„Tak więc Ameryka wypowiada bezpośrednią wojnę Chinom, grozi wojną znacznej części pozostałych krajów Azji i głosi pochód krzyżowy przeciwko wszystkim socjalistycznym krajom świata“.

Wskazując na to, że amerykańska polityka agresji zagraża bezpośrednio interesom narodowym Wielkiej Brytanii, autor przechodzi do tematu najbardziej drażliwego dla każdego Anglika. Pritt pisze z gorzką ironią, że Waszyngton zamienił pierwsze dumne słowa brytyjskiego hymnu narodowego, które brzmią „Panuj Brytania“ na słowa „Panuj nad Brytanią“.

„28-go czerwca — pisze on — p. Attlee... bez wszelkich zastrzeżeń przekazał flotę wojenną Amerykanom. Teraz mogą oni, jak widać, na koszt angielskiego podatnika, posyłać na śmierć, jeżeli im się to spodoba, angielskich marynarzy zamiast Amerykanów, a okręty angielskie wysyłać pod bomby przeciwnika; mogą oni również posłać naszą flotę wojenną na Formozę dla „obrony“ terytorium chińskiego — a równocześnie Czang Kai-szeka, który niedawno bombardował nasze statki handlowe — przed narodem chińskim i jego rządem, uznanym przez rząd angielski... Gdzie jest nasza duma? Gdzie nasza niezależność? Gdzie nasze umiłowanie pokoju? Gdzie troska o nasze własne interesy?“

Jeżeli rząd angielski kontynuować będzie obecny kurs polityczny — mówi autor — to Anglia przekształci się ostatecznie w bezwolnego satelitę Ameryki.

Po omówieniu sytuacji międzynarodowej i wykazaniu, że imperializm amerykański stwarza niebezpieczeństwo nowej wojny światowej, Pritt kreśli dla postępowego społeczeństwa angielskiego program obrony pokoju.

„Wojna w Korei — pisze on — jest obecnie wojną Stanów Zjednoczonych, posługujących się siłami jakie dała im do dyspozycji Anglia i Australia, jak i swoimi, przeciwko narodowi koreańskiemu. Sytuacja taka jest nie do zniesienia i naród angielski nie może pozostawać bezczynny.“

Należy rozpocząć od tego, aby nie dać się ogłupiać kłamliwymi bańkami. Musimy znać fakty,



sami wyciągać wnioski i oceniać rzeczy i ludzi według ich czynów, a nie według etykietek...

Musimy pracować dla sprawy pokoju. Musimy wywierać wszelki możliwy nacisk na członków naszego parlamentu i na nasze partie polityczne po to, by zmienić politykę rządu, by myśleć trzeźwo, by nie dać się wciągnąć do wojny. Musimy nie tylko nie pozwolić się wciągnąć do wojny, ale i domagać się wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk, by naród koreański mógł sam decydować o swej przyszłości. Jednym z najskuteczniejszych środków jakie możemy przedsięwziąć w Anglii jest podpisanie i zbieranie podpisów pod petycją pokoju Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju... Siły milionów i dziesiątków milionów ludzi, podpisujących takie petycje na całym świecie i do-

magających się postawienia poza prawem broni atomowej i tych, którzy się nią posługują, są tak wielkie, że w ich obliczu nawet najbardziej historyczne rządy zastanowią się zanim w swej nienawiści do socjalizmu i strachu przed nim zagrożą pokojowi na całym świecie“.

Fakty zebrane w broszurze wspańiale demaskują bandycki charakter interwencji w Korei. Czytelnikowi zagranicznemu, szczególnie amerykańskiemu i angielskiemu, zagłuszanemu codziennie potokiem bezczelnych wymysłów, broszura Pritta przyniesie niewątpliwie tę korzyść, że pomoże mu zorientować się w zagadnieniu i dotrzeć do prawdy o Korei poprzez gęstą zasłonę kłamstw, za którą prasa imperialistyczna ukrywa wydarzenia w tym kraju.

## Listy do redakcji

### Zimna wojna na kartkach książki medycznej

**W** BIBLIOTECE imienia Lenina w Moskwie, wśród wielu innych zagranicznych wydawnictw informacyjnych, leży wielka, luksusowo wydana książka pod tytułem „Sławni lekarze“ („Die berühmten Ärzte“). Książka ta pretenduje do roli encyklopedii znakomitych lekarzy całego świata od najdawniejszych czasów do naszych dni. Książka została wydana w Genewie w roku 1947 pod redakcją francuskich historyków medycyny René Dumesnil i Flavien Bonnet-Roy.

Praca ta wywołuje zdumienie czytelników radzieckich — pracowników naukowych i zwykłych lekarzy.

W przedmowie redaktor Dumesnil twierdzi, że „ta seria poszczególnych życiorysów dosyć ściśle oddaje rozwój medycyny od jej początków aż do naszych czasów“ (str. 7).

Ale jak zbiór ten naprawdę „oddaje“ rozwój medycyny? Jakie wiadomości znajduje czytelnik w tym wydawnictwie o znakomitych lekarzach całego świata?

W galerii portretów wielkich lekarzy znalazło się miejsce tylko dla jednego Rosjanina i dla

jednego tylko życiorysu — I. P. Pawłowa. Żadnego innego artykułu rzucającego światło na naukę naszego kraju wydawnictwo nie zawiera.

„Badania swe nad procesami trawiennymi Pawłow kontynuował w klinice znakomitego terapeuty Botkina“ — pisze autor (strona 202). A więc redaktorzy wydawnictwa wiedzą, że S. P. Botkin, nauczyciel I. P. Pawłowa, był znakomitym terapeutą.

Botkin, jeden z największych w świecie terapeutów swojej epoki, był stałym uczestnikiem wszystkich międzynarodowych kongresów medycznych w latach 1860 — 1880. Prace Botkina, począwszy od rozprawy doktorskiej, ukazywały się również w językach obcych. Zdawałoby się, że nazwisko znakomitego terapeuty powinno znaleźć się w książce „Sławni lekarze“. Jednakże o samym Botkinie książka nie wspomina ani słowem, i to nie tylko w dziale artykułów specjalnych. Nawet w obszernym indeksie nazwisk na końcu książki w dziale terapii nie ma nazwiska wielkiego uczonego rosyjskiego S. P. Botkina.

Może jest to przypadek? Szukamy w tym samym dziale nazwisk znakomitych uczonych ro-



syjskich G. A. Zacharina i A. A. Ostroumowa. Bezsukutecznie. Książka nie wspomina ani jednym słowem o żadnym z nich. Ale przecież, nie mówiąc już o referatach Zacharina na kongresach medycznych, zostały wydane we Francji i cieszyły się tam dużym i zasłużonym powodzeniem jego wykłady — „Leçons cliniques par Zakharine“, Paris 1893. Znany francuski klinicysta Henri Huchard w swej przedmowie do francuskiego wydania wykładów Zacharina mówi o metodach klinicznych Zacharina, że „osiągnęły one wyżyny sztuki“. Po zwiedzeniu w roku 1885 kliniki Zacharina w Moskwie Huchard wyraził się o niej w najbardziej chwalebnych słowach.

A więc G. A. Zacharin znany jest francuskiej literaturze medycznej. To samo powiedzieć można o A. A. Ostroumowie i W. P. Obrazcowie.

Jedyny terapeuta, którego umieścili autorzy wydawnictwa w indeksie nazwisk po roku 1848 — to żyjący dziś członek Akademii N. D. Strażesko. Niewątpliwie N. D. Strażesko najzupełniej zasługuje na to, aby już za życia znaleźć się na liście najwybitniejszych lekarzy. Ale jeżeli na przestrzeni stu lat — od roku 1848 po dzień dzisiejszy autorzy nie znaleźli poza nim ani jednego rosyjskiego terapeuty, trudno oprzeć się wrażeniu, że dział rosyjski opracowany został niesumienne.

Przejdźmy do rozdziału „Pediatria“. Znowu na przestrzeni stu lat znajdujemy tylko jedno nazwisko rosyjskie — G. N. Sperańskiego. Czytelnik radziecki nie może oczywiście najmniejszych zastrzeżeń przeciwko temu, aby G. N. Sperański znalazł się na tej liście. Nie można jednak zrozumieć dlaczego uczonych o niewątpliwie światowej sławie jak N. F. Filatow, N. P. Gundobin, A. A. Kisiel pominięto w obszernym indeksie zawierającym znacznie mniej wybitne nazwiska. Przypomnijmy, że N. P. Gundobin swoją pracę pod tytułem „Właściwości wieku dziecięcego“ założył fundamenty anatomii i fizjologii wieku dziecięcego, jako naukowej podstawy pediatrii. Książka jego, która stanowi encyklopedię szczególnych właściwości wieku dziecięcego została przetłumaczona na obce języki i stanowi trwały dorobek światowej pediatrii.

Światowe znaczenie mają również znakomite prace kliniczne N. F. Filatowa. Książki jego, wydane w wielu językach, znajdują się we wszystkich wielkich bibliotekach świata. Filatow wy-

krył i opisał w roku 1895 wczesny diagnostyczny objaw odry ważny dla jej rozpoznania — otrąbkowate łuszczenie się na słuzówce policzka. Odkrycie tego objawu odegrało poważną rolę w walce z odrą u dzieci. W dwa lata po Filatowie objaw ten opisał amerykański lekarz Koplik, który nie mógł nie znać drukowanej już nie tylko w języku rosyjskim, lecz również w języku niemieckim pracy N. F. Filatowa.

Ze zdziwieniem i oburzeniem czyta lekarz radziecki na stronie 335 kłamliwe twierdzenie, że pierwszeństwo w opisanie tego ważnego objawu odry należy do lekarza amerykańskiego Koplika.

Wręcz humorystyczny charakter nosi dział „Higiena i medycyna sądowa“. Daremnie szukalibyśmy tu wielkich higienistów rosyjskich wieku dziewiętnastego — A. P. Dobrosławina, F. F. Erismana — autorów licznych prac eksperymentalnych z dziedziny higieny, twórców katedr higieny i wielkich instytucji higieny. Jedynym przedstawicielem rosyjskiej higieny i medycyny sądowej, którego „zauważyli“ autorzy książki na przestrzeni stu lat, okazał się żyjący do dziś dnia higienista moskiewski profesor A. N. Rubakin.

To samo widzimy w dziale akuszerii, oftalmologii i innych działach. Stosunkowo większe szczęście miała chirurgia rosyjska, którą reprezentuje jedenaście nazwisk. Ale wykaz ten, podobnie jak całkowite opuszczenie nazwisk rosyjskich w niektórych innych działach, świadczy, jak bardzo autorzy informatora lekceważą czytelnika. Dość powiedzieć, że jeden z najznakomitszych chirurgów i przedstawicieli medycyny XIX wieku — N. I. Pirogow — nie zasłużył sobie ani na portret ani na życiorys; wymieniono go tylko w ogólnym indeksie alfabetycznym na końcu książki. Pomiedzy Pirogowem a chirurgami XX wieku (nie wiadomo dlaczego zaliczonymi do wieku XIX) istnieje olbrzymia luka. Ani Sklifosowskiego, ani Diakonowa ani Wieliaminowa — krótko mówiąc, ani jednego z najśłynniejszych nazwisk rosyjskiej i równocześnie światowej chirurgii drugiej połowy XIX wieku nie znajdujemy w tym indeksie.

Zmarły prezydent Akademii Nauk Lekarskich N. N. Burdenko nazwany został „neurochirurgiem Leningradu“, jakkolwiek nigdy tam nie pracował. Za to leningradzki onkolog profesor N. N. Pietrow zaliczony został do moskiewskich chirurgów organów trawienia.



W dziale medycyny teoretycznej dziwne wrażenie wywiera umieszczenie w rozdziale „Wiek XIX po roku 1848” nazwisk niektórych uczonych, którzy nie tylko pracowali i pracują, ale nawet urodzili się w XX-tym wieku, jak na przykład fizjolog E. A. Asratian, który urodził się w roku 1903. Odnosi się wrażenie, że redaktorzy wydawnictwa celowo podawali mylne dane o lekarzach naszego kraju.

Trudno również nie zwrócić uwagi na taki szczegół: jeden z największych rosyjskich uczonych I. I. Miecznikow, który zmuszony był część swego życia spędzić w Paryżu, gdzie był kierownikiem instytutu Pasteur'a, figuruje w książce jako uczony francuski (str. 331). Ani jednym słowem nie wspominają autorzy o tym, że jest to uczony rosyjski, który wyrósł i stał się autorytetem naukowym w swojej ojczyźnie. Słynny jego referat na zjeździe przyrodników w Odessie w roku 1883 „O uzdrawiających siłach organizmu” — stał się zasadniczym punktem wyjścia dla nowego kierunku w światowej mikrobiologii i immunologii. Praca Miecznikowa w instytucie Pasteur'a od r. 1888 była tylko dalszym etapem rozwoju jego działalności naukowej w Rosji. Jednocześnie wymieniając w dziale biologii Wolffa, rosyjskiego uczonego z XVIII-go wieku, autorzy podręcznika nie zapomnieli podkreślić jego niemieckiego pochodzenia. Trudno nie zauważyć tutaj całkiem wyraźnej tendencji autorów encyklopedii.

Wyczerpujące informacje o największych przedstawicielach wszystkich gałęzi medycyny naszego kraju w przeszłości można znaleźć w literaturze medycznej, w pracach międzynarodowych kongresów medycznych. Wystarczy zacytować jeden przykład. W sierpniu 1897 r. odbył się w Moskwie dwunasty międzynarodowy kongres medyczny, który zgromadził setki wybitnych lekarzy naukowców wszystkich krajów. Prace tego kongresu, wydane w kilku językach, znajdują się w wielkich bibliotekach całego świata. Przygotowano na kongres szereg wydawnictw, które zaznajamiały uczestników z rosyjską medycyną. W ten sposób, nie mówiąc już o wielu innych źródłach, to jedno źródło dawało podstawowe, rzetelne informacje o przeszłości medycyny rosyjskiej. Późniejsze zaś wiadomości łatwo można byłoby otrzymać dodatkowo za pośrednictwem takich placówek jak Akademia Nauk Medycznych ZSRR, Centralna Biblioteka Lekarska w Moskwie i innych.

Książka poświęcona jest przeszłości medycyny, historii jej wielowiekowego rozwoju. Ale, jak mówi przedmowa, obejmuje ona okres „aż do naszych czasów”. Przedstawiono w niej немало działaczy współczesnej medycyny różnych krajów. Uprawnia to do zapytania: Jak przedstawiono w niej współczesną radziecką medycynę?

Jak widzieliśmy autorzy książki nie mogli nie wymienić naszego wielkiego fizjologa I. P. Pawłowa — „nestora fizjologów świata”, jak go nazywano na XV międzynarodowym kongresie fizjologów. I. P. Pawłow figuruje jednak w informatorze całkiem oddzielnie, jako pewne zjawisko izolowane. A przecież żyje, kwitnie i rozwija się wielka szkoła Pawłowa, która obecnie kontynuuje, pogłębia i wzbogaca jej naukę. Gdzie są jej ślady w tym wydawnictwie? Nie ma ich, jeśli nie liczyć ogólnikowej wzmianki w indeksie: „Orbeli — Fizjolog” (str. 333).

Ciekawe zjawisko. Tak wybitni przedstawiciele szkoły Pawłowa jak członek Akademii K. M. Bykow i profesor A. G. Iwanow-Smołeński nie są wymienieni w informatorze. Członek Akademii Bykow wraz z licznymi współpracownikami bada wzajemne oddziaływanie kory mózgowej i organów wewnętrznych („Kora mózgowa a organy wewnętrzne”, 1942). Profesor Iwanow-Smołeński, eksperymentator - fizjolog i równocześnie psychiatra, rozwinął w wielu pracach fizjologię wyższego układu nerwowego. Jeden i drugi pracują i wydają swe prace zgórą 25 lat.

Trudno również przypuścić, aby autorzy książki nie słyszeli o zmarłych już fizjologach nieco starszego pokolenia, N. E. Wwiedenskim i A. A. Uchtomskim — autorach prac o czynnikach pobudzających i hamujących, nauki o parabolicie.

Autorzy książki pomniejszają w sposób niedopuszczalny znaczenie członka Akademii W. P. Filatowa dla nauki światowej (str. 351); łaskawie zamieścili następującą wzmiankę: „Udało mu się przeszczepić rogówkę”. Udało mu się! Czy tylko tyle? A czyż nie zasługiwało na wzmiankę to, że W. P. Filatow dał początek nowej metodzie terapii tkanki, której znaczenie wykracza daleko poza granice oftalmologii?

A działalność takich terapeutów radzieckich, jak nie żyjący już G. F. Lank, M. P. Konczatowski?



Tak oto medycyna radziecka, medycyna okresu najbogatszego w historii nauki naszego kraju została przez autorów książki albo przemilczana albo w sposób niedopuszczalny pomniejszona.

Po zapoznaniu się z tym wszystkim nie dziwimy się już, że książka ani jednym słowem nie wspomina o N. A. Siemaszce i Z. P. Sołowiowie — wielkich uczonych, wybitnych działaczach radzieckiej socjalistycznej służby ochrony zdrowia.

Czytelnik radziecki zamyka monografię o

sławnych lekarzach z uczuciem oburzenia. Może on jedynie współczuć tym jej czytelnikom w innych krajach, którzy chcieliby na podstawie tej książki wyrobić sobie jakiekolwiek pojęcie lub otrzymać informacje o rosyjskich i radzieckich naukowcach - lekarzach. Czytelnicy ci zostaną wprowadzeni w błąd przez niesumienną redakcję, która postanowiła przenieść zimną wojnę na łamy informatora lekarskiego.

Doktor nauk medycznych E. Konius

Moskwa.

Sierpień 1950 roku.

19 sierpnia

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało umowę zawartą pomiędzy Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Republiką Fińską w sprawie dostaw towarów na okres od 1951 do 1955.

20 sierpnia

Amerykański torpedowiec Nr 726, który usiłował ostrzelać rejon wschodniego wybrzeża Korei Północnej na południu od Hamchinu (Kanko) dostał się pod zmasowany ogień artylerii nadbrzeżnej, trafiony został 27 pociskami i w następstwie silnego wybuchu zatonął.

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En - lai wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa J. Malika i do generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie telegram, w którym kwalifikuje działania Stanów Zjednoczonych w Korei i na Tajwanie jako poważne pogwałcenie pokoju w Azji i na całym świecie i popiera zgłoszone 4 sierpnia do Rady Bezpieczeństwa wnioski radzieckie w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

21 sierpnia

Na południowym wybrzeżu Korei wojska Armii Ludowej po przerwaniu obrony 25 amerykańskiej dywizji piechoty morskiej, rozwinęły natarcie.

## Kronika wydarzeń międzynarodowych

Sierpień 1950 roku

600 tysięcy obywateli koreańskich mieszkających w Japonii, w piśmie do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa J. Malika, wyraziło głęboką wdzięczność za jego walkę o pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej.

Patriarcha i synod rosyjskiego kościoła prawosławnego zwrócili się do Rady Bezpieczeństwa z oświadczeniem, w którym potępiają amerykańską ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei i wzywają Radę Bezpieczeństwa do przedsięwzięcia wszystkich kroków w celu natychmiastowego pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

22 sierpnia

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa J. Malik skierował do generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych — Trygve Lie pismo, w którym prosi o bezzwłoczne zastosowanie — zgodnie z trybem postępowania przyjętym na 3 i 4 sesji Zgromadzenia Ogólnego — niezbędnych środków w celu uratowania 12 greckich demokratów, którzy zostali skazani na karę śmierci i zwrócili się o pomoc do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ogłoszony został pierwszy komunikat komisji Jednolitego De-

mokratycznego Frontu Narodowego do zbadania i ustalenia strat i zbrodni dokonanych przez agresorów amerykańskich i klikę Li Syn Mana. W komunikacie przytoczono wiele sprawdzonych faktów bestialskich zbrodni amerykańskich sił zbrojnych w Korei.

W Bukareszcie odbyło się uroczyste otwarcie stałej wystawy poświęconej życiu i działalności Józefa Stalina.

W Seraing (w pobliżu Liège, Belgia) odbył się pogrzeb przewodniczącego Belgijskiej Partii Komunistycznej Julien Lahaut, bestialsko zamordowanego przez faszystów w dniu 18 sierpnia. W pogrzebie wzięło udział ponad 100 tysięcy ludzi pracy Belgii oraz delegacje bratnich partii komunistycznych.

125 tysięcy kolejarzy kanadyjskich rozpoczęło strajk w związku z konfliktem w sprawie liczby godzin w tygodniu pracy.

23 sierpnia

Zgodnie z życzeniem mas pracujących dekret Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, zmienił nazwę miasta Braszow na Stalin.

W Pradze zakończył obrady Drugi Światowy Kongres Studentów.



Wojska amerykańskie rozpoczęły manewry w południowych pogranicznych rejonach Bawarii i w niektórych rejonach Tyrolu (francuska strefa okupacji Austrii).

#### 24 sierpnia

Oddziały koreańskiej Armii Ludowej, które wyzwoliły Gunji odparły kilka kontrataków nieprzyjaciela i kontynuowały natarcie. W rejonie tym wzięto do niewoli ponad 200 żołnierzy i oficerów oraz zdobycz.

Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliła projekt ustawy o budownictwie miast. Plan pięcioletni przewiduje 4,1 miliarda marek na budownictwo 53 miast Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w tym na budownictwo w Berlinie przeznaczono 1,89 miliarda marek.

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa J. Malika i do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie telegram, w którym żąda, aby Rada Bezpieczeństwa przedsięwzięła natychmiastowe kroki w celu zupełnego wycofania wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych z Tajwanu i z innych terytoriów należących do Chin, ponieważ obecność ich tam stanowi zbrodniczy akt zbrojnej inwazji, naruszający deklarację Kairską i Poczdamską.

#### 25 sierpnia

Prasa radziecka ogłosiła list matek, żon i dzieci skazanych na śmierć demokratów greckich do J. Stalina. Proszą one o ingerencję w celu uratowania życia skazanym.

Rząd Radziecki wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych notę, w której domaga się natychmiastowego uchylenia okólnika generała Mac Arthura z dnia 7 marca 1950 roku Nr 5, w sprawie przedterminowego zwolnienia japońskich zbrodniarzy wojennych a mianowicie uchylenia w stosunku do tych, którzy zostali skazani przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny na Dalekim Wschodzie jako główni zbrodniarze wojenni.

W Berlinie rozpoczął się Krajowy Kongres Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych. W kongresie uczestniczy 1402 delegatów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i 1064 z Niemiec Zachodnich.

#### 26 sierpnia

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai w depeszy wystosowanej do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie zażądał usunięcia nieprawnie zasiadających delegatów reprezentujących resztki kliku kuomintangowskiej oraz przedsięwzięcia kroków, aby w obradach 5 sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych uczestniczyła prawowita delegacja Chińskiej Republiki Ludowej z Czang Wentianem na czele.

#### 27 sierpnia

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował do Sekretarza Stanu Stanów Zjednoczonych Achesona energiczny protest przeciwko naruszeniu przez samoloty amerykańskie w dniu 27 sierpnia granic powiatu Chińskiej Republiki Lu-

dowej i ostrzelaniu przez nie terytorium chińskiego wzdłuż prawego brzegu rzeki Jalu. Czou En-lai zażądał natychmiastowego ukarania winnych i wyrównania strat.

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa J. Malika i do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie telegram, w którym poinformował ich o pogwałceniu przez samoloty amerykańskie chińskich granic powietrznych i zgłosił wniosek, aby Rada Bezpieczeństwa potępiła agresywne działania amerykańskich sił zbrojnych i podjęła natychmiastowe kroki zmierzające do wycofania ich z Korei.

Koreańska Armia Ludowa wyzwołała Uihon (Giko) — ważny punkt obrony nieprzyjaciela i węzeł komunikacyjny na północny wschód od Taegu (Taikiu).

W mieście Saint Junlen (Francja) główna aleja przemianowana została na Aleję imienia Józefa Stalina. Nowy stadion w tym mieście został nazwany imieniem Maurice'a Thoreza.

W Lipsku zostały otwarte taragi jesienne 1950 r.

W Brukseli zakończone zostały zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Europy. Według ogólnej ilości punktów pierwsze miejsce zajęli sportowcy radzieccy.

Na rozkaz Trumana Ministerstwo Wojny wprowadziło kontrolę 131 linii kolejowych w Stanach Zjednoczonych, aby nie dopuścić do strajku powszechnego około 300 tysięcy kolejarzy.

SĄD POWIATOWY dla m. GDAŃSKA  
w Gdańsku

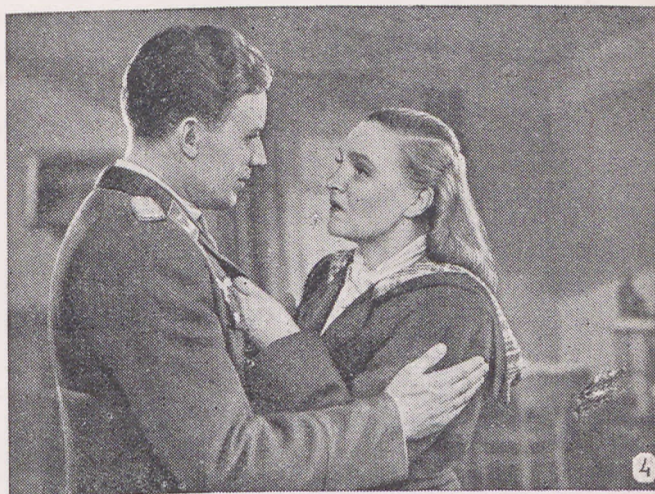
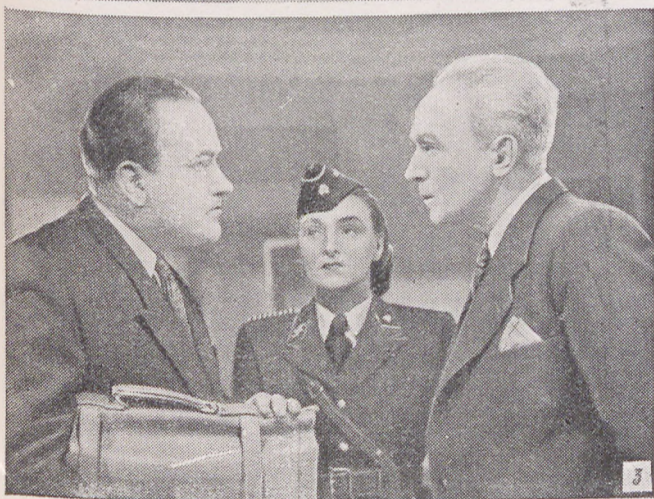


## Film „Tajna misja“

Kinoteatry Związku Radzieckiego wyświetlają nowy artystyczny film „Tajna misja“, reżyserii M. Romma według scenariusza K. Isajewa i M. Maklarskiego.

Odtworzone w filmie wypadki rozgrywają się w okresie styczeń — maj 1945 roku. Churchill i jego amerykańscy współpracownicy przekazali dowództwu hitlerowskiemu tajne informacje o zamierzonej ofensywie Armii Radzieckiej. Ale wywiadowcy radziecy, w szczególności bohaterka filmu — Marta (artystka E. Kuźmina), dowiadują się w porę o zbrodniczej zмовie. Armia Radziecka udaremnia rachuby podżegaczy do nowej wojny.

Mistrzowska reżyseria i artystyczna gra wykonawców głównych ról — artystów E. Kuźminej (Marta), N. Komiszarowa (senator amerykański), W. Bielokurowa (Martin Bormann) i innych zapewniły filmowi „Tajna misja“ wielki sukces.



**Na zdjęciach:** 1. Tajna narada magnatów Ruhry z przedstawicielami monopolu amerykańskich.

2. Scena w schronie.

3. Przedstawiciel wywiadu hitlerowskiego Schellenberg

przekazuje wykazy niemieckiej tajnej agentury na Bałkanach wywiadowcy amerykańskiemu Harveyowi.

4. Spotkanie Marty z Dementiewem.

5. Marta i lotnik amerykański.



# TYGODNIK NOWE CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,  
ANGIELSKIM, NIEMIECKIM I FRANCUSKIM

Roczna prenumerata 1200 zł. — Półroczna 600 zł. — Kwartalna 300 zł.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch”

Konto PKO I-15277

Wydanie polskie — Adres wydawnictwa:  
Warszawa, Nowy Świat 58, tel. 8-05-60.

## NOWE KSIĄŻKI

### WIELKA ENCYKLOPEDIA RADZIECKA

WYSZEDŁ Z DRUKU PIERWSZY TOM WYDANIA DRUGIEGO (w języku rosyjskim)

Tom pierwszy Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej zawiera słowa od „A” do „Aktualizm”. Jest to zbiorowa praca kilkuset wybitnych uczonych i literatów: członków Akademii, członków korespondentów Akademii Nauk ZSRR i akademików nauk republik związkowych, doktorów i kandy-

datów nauk, profesorów, pracowników instytutów naukowo-badawczych, pisarzy, krytyków, dziennikarzy.

Objętość tomu — 93 arkusze druku; tom zawiera 39 kolorowych map, ponad 40 ilustracji na oddzielnych arkuszach, 540 ilustracji i wykresów.

### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY PIĘKNEJ

WYSZŁY Z DRUKU (w języku rosyjskim):

M. GORKI — **Opowiadania**. Str. 99. Cena 1 rb.

EMIL ZOLA — **Sidla**. Przekład z francuskiego. Str. 456. Cena 8 rb. 50 kop.

W. M. INBER — **Wybór pism**. Str. 608. Cena 12 rb.

M. KONOPNICKA — **Wybór pism**. Przekład z polskiego. Str. 644. Cena 15 rb.

GUY DE MAUPASSANT — **Dziela**. Tom XIII. Artykuły i szkice. Nie wydane wiersze. Korespondencja. Str. 656. Cena 10 rb.

A. S. SERAFIMOWICZ — **Wybór pism w dwóch tomach**. Tom II. Powieści i opowiadania. Str. 504. Cena 12 rb. 50 kop.

I. S. SOKOŁOW-MIKITOW — **Wybór pism**. Księga druga. Opowiadania o ojczyźnie. Str. 672. Cena 10 rb. 50 kop.

L. N. TOŁSTOJ — **Anna Karenina** (Seria „Biblioteka powieści rosyjskiej”). Str. 840. Cena 14 rb.

A. P. CZECHOW — **Cudza niedola**. Opowiadania. Str. 80. Cena 1 rb.

CZUWASZSKA WIOSNA. **Wybór literatury czuwaskiej**. Str. 431. Cena 11 rb.

WILLIAM SZEKSPIR — **Dziela w ośmiu tomach**. Tom VI. Str. 624. Cena 20 rb.

FRYDERYK SCHILLER — **Dziela w ośmiu tomach**. Tom VI. Artykuły o estetyce. Str. 763. Cena 15 rb.